Nr 41. Kraków, dnia 10 Października 1915 r. Rok III.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 4 K za granicą . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Program odbudowy Galicyi.

Sprawa odbudowy naszego kraju weszła w ubiegłym tygodniu w okres urzeczywistniania danych przez dostojnego monarchę i przez rząd wielokrotnie podnoszonych przyrzeczeń. W ubiegłym tygodniu bowiem ułożony został nareszcie zasadniczy program robót i zarządzeń dla odbudowy Galicyi, a program ten, przedłożony na konferencyi przedstawicieli komisyi gospodarczej Koła Polskiego, oraz prezesa Koła z prezydentem ministrów i ministrami rolnictwa, skarbu, spraw wewnętrznych i robót publicznych, spotkał się z aprobatą rządu.

Komisya gospodarcza Koła Polskiego dla odbudowy kraju, na czele której stoi eksc. Długosz, zajmowała się bardzo gorącą sprawą odbudowy. Dzięki energii eksc. Długosza, jako przewodniczącego, komisya na całym szeregu posiedzeń, odbywanych w różnych odstępach czasu, ustalała potrzeby i żądania ludności, apelowała do rządu, jednakowoż odbudowy jakoś nie rozpoczynano. Prezydent ministrów oświadczał zawsze, że namiestnictwo nie przedkłada konkretnych wniosków. Wobec tego komisya gospodarcza uprosiła prezesa Koła Polskiego, aby postarał się o bezpośrednie zetknięcie się prezesa Koła i komisyi gospodarczej z namiestnikiem wobec członków rządu, by sprawę odbudowy wprowadzić raz na właściwe tory. Eksc. Biliński, który, wbrew wszelkim pogłoskom, jakoby był znużony pracą, rozwija bardzo energiczną działalność, postarał się o to, że rząd zgodził się na wspólne omówienie sprawy odbudowy Galicyi z namiestnikiem i z przedstawicielami Koła Polskiego.

W dniach 25, 26 i 27 września odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem eksc. Długosza, a w obecności eksc. Bilińskiego, posiedzenie komisyi gospodarczej Koła Polskiego, na którem ustalono zasady dla tej odbyć się mającej konferencyi z rządem. Postanowiono rozdzielić akcyę odbudowy na dwie części, mianowicie na akcyę, którą się musi przeprowadzić w roku bieżącym i na akcyę, która ma być przeprowadzona w roku przyszłym. Program koniecznych prac, które jeszcze w tym roku muszą być wykonane, ułożony szczegółowo, ogranicza się do jak najszybszego przystąpienia do wykonania tymczasowych budowli w formie stodół lub stajen dla bezdomnej ludności, oraz do doraźnej naprawy budynków zniszczonych w miastach, celem umożliwienia ludności jakiegotakiego przezimowania. Ponadto w roku bieżącym musi się rząd postarać o to, aby umożliwić zasiewy wiosenne w roku przyszłym, tak, by w chwili, gdy zasiewów trzeba będzie dokonywać, nie zaczynały się dopiero narady nad sposobem ich umożliwienia, jak to było w roku bieżącym, ale by we właściwej porze ludność mogła przystąpić do siania. Program prac na rok 1916 domaga się utworzenia — analogicznego do wojennego zakładu kredytowego — zakładu dla odbudowy kraju. Zakład ten ma pod kontrolą namiestnictwa zająć się techniczno-administracyjną stroną całej akcyi odbudowy, która, jak już dziś widzimy, będzie trwała lata całe, do której przeprowadzenia trzeba będzie dużo inicyatywy i t. d.

Wszystkie uchwalone na obradach komisyi żądania ustalono we formie przedłożenia, obejmującego szczegółowo program prac na rok bieżący

i na rok przyszły. Przedłożenie to przytaczamy poniżej:

I. Sprawy zasadnicze.

1. Zastąpienie systemu wyłącznie pożyczkowego na odbudowę zniszczonych budynków systemem mięszanym, a mianowicie: dla włościan pomoc wyłącznie z funduszów na doraźne zapomogi (Notstand); dla miast zapomogi i pożyczki, dla wielkiej własności pożyczki i zapomogi.
2. Przyznanie wszystkim jednolitej, zniżonej stopy procentowej na 2%.

II. Program prac na rok 1915.

Budowle tymczasowe dla przezimowania.

a) udzielenie włościanom jednorazowych subwencyj po 1000 koron na każdą zniszczoną zagrodę na ręce komitetu powiatowego, któremu przewodniczy starosta;
b) udzielenie miastom subwencyi na ręce miejskich komitetów lokalnych, w wysokości, przez te komitety wskazanej, ewentualnie budowa baraków pod odpowiedzialnością komitetu;
c) udzielenie wielkiej własności po połowie pożyczek i subwencyi na odbudowę, którą wielka własność przeprowadzać będzie sama pod kontrolą władz politycznych;
d) konieczne podjęcie naprawy uszkodzonych kościołów i innych domów bożych na koszt państwa;
e) udzielenie Wydziałowi krajowemu zaliczki na podjęcie naprawy budynków szkolnych i ochronek;
f) przewóz materyałów budowlanych na koszt państwa;
g) udzielenie państwowych subwencyi uszkodzonym cegielniom i tartakom.

Pomoc rolnicza.

a) przedłużenie terminu premiowania za zajęte na rzecz państwa zboże;
b) przyznanie premii za uprawę roli w tym roku również tym, którzy na uprawę nie zaciągali pożyczek;
c) zabezpieczenie zasiewów wiosennych, a mianowicie: a) zakupienie przez państwo pewnej ilości pługów motorowych do kolejnego użycia w powiatach w celu natychmiastowej orki pod roboty wiosenne; dostarczenie benzyny; b) zapewnienie na przyszłe zasiewy jare koniecznej ilości owsa i jęczmienia z zajętego przez państwo zbioru w Galicyi; c) ewentualne dostarczenie owsa ze Szwecyi; d) zabezpieczenie koni przed dalszemi rekwizycyami;
d) ustanowienie w namiestnictwie referenta rolniczego z kół rolniczych;
e) powoływanie przez namiestnictwo do obrad członków krajowej komisyi rolniczej przy Wydziale krajowym.

Pomoc dla miast.

a) udzielenie miastom subwencyi na aprowizacyę;
b) udzielenie subwencyi na asanacyę;
c) przedewszystkiem udzielenie miastu Lwów, które przesłało rządowi umotywowaną prośbę w tym kierunku, subwencyi w kwocie 15 milionów koron, a miastu Gorlice 200.000 koron.
d) udzielenie subwencyi Związkom właścicieli domów, którzy przez niepłacenie czynszów zostali poszkodowani;
e) uregulowanie sprawy czynszów głównie ze strony państwa jako wynajemcy (to jest za budynki, które państwo dzierżawi);
f) udzielanie zaliczek na rachunek dodatków do podatków z kredytu w kwocie 4 milionów, ewentualnie podwyższenie tego kredytu;
g) udzielenie wydatnych subwencyj urzędnikom państwowym, których ruchomości zostały zniszczone.

Ułatwienia komunikacyjne.

a) przyspieszenie transportów aprowizacyjnych;
b) wprowadzenie dogodnej pary pociągów osobowych na głównych liniach w kraju;
c) ułatwienie komunikacyi telegraficznej;
d) przyspieszenie przesyłki listów przez wydatne pomnożenie personalu w urzędach cenzuralnych;
e) usunięcie, o ile możności, u władz wojskowych i cywilnych niezgodności przy wydawaniu legitymacyi na podróż; wprowadzenie, o ile możności, jednolitej legitymacyi; przyspieszenie wystawiania legitymacyi; postaranie się o należyty zapas blankietów na legitymacye do podróży;
f) ułatwienie powrotu tym uchodźcom, zwłaszcza z kół rolniczych i rękodzielniczych wraz z rodzinami, których mieszkania nie zostały zniszczone;
g) zapewnienie kursowania przyrzeczonego wagonu zbiorczego dla przewozu potrzebnych środków żywności i materyałów.

Podatki.

a) uzupełnienie rozporządzeń podatkowych w myśl żądań, omówionych z eksc. ministrem skarbu w sprawie opustu podatku gruntowego, czynszowego i innych;
b) liberalne traktowanie spraw podatkowych i egzekucyjnych przez krajową dyrekcyę skarbu.

Świadczenia wojenne.

a) przyspieszenie wydania właściwej interpretacyi ustawy o świadczeniach wojennych, zwłaszcza §§ 19 i 20 tej ustawy, aby nareszcie ustalić pojęcie, co jest szkodą, a co świadczeniem wojennem;
b) jaknajszybsze rozszerzenie kompetencyi komisyi dla ustalania świadczeń wojennych (I. i II. instancyi) przez przyznanie im prawa zawierania ugody i wypłacania ugodzonych sum przy liberalnem ustaleniu maksymalnych granic tych sum dla każdej instancyi;
c) użycie przez komisyę dla świadczeń w wypadkach wątpliwych przy ustalaniu wartości podwód taryfy ustanowionej dla podwód, zwłaszcza w tych okręgach, w których swego czasu ustalono ceny notorycznie daleko niższe od rzeczywistej wartości podwód;
d) przyspieszenie i ujednostajnienie prac komisyi ustalających w dziedzinie świadczeń wojennych;
e) tosamo w dziedzinie szkód wojennych przy ewentualnem uwzględnieniu szkód w nieruchomościach, spowodowanych tem, że grunta leżały odłogiem i że czynsze nie były płacone;
f) liberalne traktowanie i szybkie załatwianie próśb rodzin powołanych pod broń przy ewentualnem pomnożeniu sił pomocniczych.

g) wypłacenie ewakuowanym zaległych zasiłków;
h) przychylne załatwianie próśb o dalszy pobyt i dalsze pobieranie zasiłku, wnoszonych przez tych uchodźców, których domy zostały zniszczone.

III. Program prac na rok 1916.

1. Udzielenie rolniczym korporacyom w Galicyi subwencyi w celu odbudowy rolnictwa, zwłaszcza zaś na zakupno żywego i martwego inwentarza, oraz zwierząt pociągowych przy zastosowaniu systemu, podanego pod I.
2. Stworzenie organizacyi interesentów i popieranie ich zapomocą pożyczek i subwencyi w celu odbudowy handlu i rękodzieła.
3. Rozpoczęcie systematycznej sanacyi galicyjskiego systemu kredytowego w drodze istniejącego wojennego zakładu kredytowego.
4. Utworzenie państwowego zakładu dla odbudowy kraju, analogicznego do wojennego zakładu kredytowego, celem kupieckiego przeprowadzenia odbudowy wsi, miast i obszarów dworskich przy zastosowaniu systemu, podanego ad I.

Dnia 1 października odbyła się w biurze prezydenta ministrów hr. Stürgkha od godziny 10-tej rano do 9-tej wieczór konferencya, w której wzięli udział z ramienia rządu: prezydent ministrów hr. Stürgkh, minister skarbu Engel, minister spraw wewnętrznych Heinold, minister robót publ. Trnka, minister rolnictwa Zenker, min. dla Galicyi Morawski; namiestnik gen. Colard z wiceprez. Grodzickim, radcą Gubattą i starostą Maszkowskim; z ramienia Koła polskiego: prezes eksc. Biliński, oraz członkowie komisyi gospodarczej koła: przewodniczący eksc. Długosz, zastępca przewodniczącego poseł Götz, oprócz tego zaś posłowie: Czaykowski, Gross, Kolischer, Lasocki, Starowiejski, Steinhaus. W posiedzeniu wziął też udział marszałek kraju, eksc. Niezabitowski, tudzież zastępcy Towarzystw rolniczych pp. Wolański i Lisowiecki. Jest rzeczą wielkiej wagi, że od czasu rozwiązania parlamentu dane było przedstawicielom Koła polskiego, przedstawicielom komisyi gospodarczej Koła, która odbudową kraju z niezwykłą energią się zajmuje, sposobność do bezpośredniego porozumienia się z rządem i nowym namiestnikiem, który oficyalnie wziął udział w naradach. Prezydent gabinetu i resortowi ministrowie usłyszeli wprost od parlamentarzystów, czego się kraj domaga.

Obrady zagaił prez. ministrów hr. Stürgkh, przedstawiając w krótkich słowach całą dotychczasową akcyę, podjętą dla uruchomienia gospodarstw i odbudowy Galicyi.

Następnie eksc. Biliński przedłożył imieniem Koła polskiego przytoczone wyżej żądania kraju, ustalone przez komisyę gospodarczą. Namiestnik generał Colard i wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki udzielili wyjaśnień co do akcyi dotychczas dokonanej, poczem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos: eksc. Długosz, posłowie: Lasocki, Czaykowski, Starowiejski, Gross, Götz, Steinhaus i Kolischer.

Po dyskusyi ustalono, że budowle, koniecznie potrzebne dla przezimowania ludności, zarówno na wsiach jak w miastach, będą przeprowadzone wyłącznie na koszt państwa bez zastosowania jakiegokolwiek kredytu na podstawie preliminarzy, przedłożonych przez władze polityczne po wysłuchaniu lokalnych organizacyi, rolniczych, a więc Rad powiatowych, towarzystw rolniczych, spółek handlowych i lokalnych komitetów gminnych. Roboty te mają być wykonane o ile możności przez samych interesowanych wedle norm, ustalonych przez namiestnictwo.

Jest to najważniejsza zdobycz Koła Polskiego, uzyskana na tej konferencyi, że dzięki życzliwości prezydenta ministrów, hr. Stürgha, który najwyraźniej oświadczył się jako prawdziwy przyjaciel naszego kraju, złamano zostawioną przez ministrów Hainolda i Engla zasadę, że Galicya ma się odbudowywać za pomocą pożyczek, zaciąganych przez samą ludność.

Sprawa subwencyonowania budowli na przezimowanie dla obszarów dworskich będzie w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie przestudyowana.

Przy pożyczkach z wojennego zakładu kredytowego zostanie normalna stopa procentowa znacznie obniżona, a termin płatności przedłużony z pięciu na lat dziesięć.

Dla dokonania wiosennych zasiewów będzie zabezpieczone zajęte w Galicyi zboże, a zwłaszcza owies i jęczmień, z zastrzeżeniem, że zaspokojone będą potrzeby armii.

W ciągu dyskusyi omawiano obszernie sprawę pomocy dla miast, sprawę świadczeń i szkód wojennych. Ta ostatnia jest o tyle utrudniona, że Austrya, jako część monarchii dualistycznej, jest zawisłą od współdziałania Węgier. Rząd austryacki ustalił określenie szkód i świadczeń wojennych w sposób, zupełnie dla nas zadawalający. Stanął bowiem na tem stanowisku, że wszystkie nieruchomości, zajęte lub zniszczone przez nasze wojska na rozkaz i na potrzebę armii, są świadczeniem wojennem.

W ciągu dyskusyi okazało się, że rząd jest skłonny, aby komisye dla ustalania świadczeń wojennych miały prawo zawierania ugody ze stronami. Co do wysokości kwoty, to kwoty najniższe (do 10.000 kor.) będzie mogła załatwiać komisya powiatowa, kwoty do 100.000 koron komisya krajowa, kwoty wyższe komisya ministeryalna. Kwoty, ustalone w drodze ugody, będą mogły być wypłacone przez bank wojenny. Prawdopodobnie w najbliższym czasie sprawy te zostaną ostatecznie załatwione i komisye powiatowe dla świadczeń wojennych zaczną w pełnem tempie urzędować. Rzecz ta ma niesłychane znaczenie ze względu na uproszczenie całej akcyi.

Szczegółowo została omówioną sprawa podwód i zbyt nizkiego obliczania ich wartości. Eksc. Długosz przytoczył cały szereg jaskrawych przykładów pokrzywdzenia ludności z powodu zbyt nizkiego szacowania podwód.

W sprawie odbudowy kościołów i szkół, zniszczonych skutkiem wojny ustalono że sprawę te

załatwi ministeryalna komisya. Należy się spodziewać, że komisya ta spełni domagania się posłów, aby na naprawę kościołów wyznaczyć większy fundusz, na budowę szkół zaś co najmniej dwa miliony koron.

Ogółem rząd zajął wobec przedstawicieli Koła stanowisko bardzo życzliwe. Prezydent ministrów oświadczył, że wszystkie kwoty, niezbędnie potrzebne dla przyjścia z pomocą ludności w roku bieżącym, zostaną wyasygnowane.

Wywody nowego namiestnika i referentów namiestnictwa wskazują, że namiestnictwo do odbudowy energicznie się zabrało. Jakkolwiek akcya jest spóźniona, to jednak przy dobrej woli lokalnych czynników, przy dołożeniu starań, aby jak najszybciej postawić wnioski i żądania, sprawa przezimowania ludności może być niezadługo pomyślnie załatwiona.

W najbliższym czasie zwoła rząd ponownie takąsamą konferencyę, której zadaniem będzie dokładne ustalenie programu odbudowy kraju, którego wykonanie ma się zacząć z wiosną 1916.

Do roboty!

Wobec oświadczenia prezydenta ministrów, hr. Stürgha, na konferencyi prezesa Koła i członków komisyi gospodarczej z namiestnikiem wobec rządu, oświadczenia, że potrzebna ilość gotówki na budowle konieczne dla umożliwienia ludności przezimowania, musi być bezwzględnie dostarczona, że namiestnictwo rozporządza potrzebną ilością pieniędzy, jest obowiązkiem czynników lokalnych w powiatach, w pierwszym rzędzie posłów, Rad powiatowych, organizacyi rolniczych i t. d., aby jak najszybciej się zebrały i pod przewodnictwem starostów ustaliły natychmiast program najpotrzebniejszych robót, oraz zestawiły potrzebną ilość pieniędzy, których trzeba zażądać jaknajszybciej od namiestnictwa. Mamy przyrzeczenie rządu, że pieniądze zostaną dostarczone, gdy się ich tylko zażąda, wobec czego byłoby błędem nie do darowania, gdyby się dopuściło do tego, by w tym roku byli w naszym kraju ludzie bezdomni i nie mający gdzie schronić się przed zimnem. Organizacye powiatowe powinny powołać do życia komitety lokalne po wsiach, któreby ludności były pomocne w kierunku starania się o materyały budowlane. Wobec oświadczenia dyrekcyi domen i lasów, że gotowa jest dostarczyć materyałów drzewnych z lasów rządowych, jest obowiązkiem komitetów lokalnych zestawić jak najszybciej spis potrzebnych materyałów i domagać się dostarczenia ich na właściwą akcyę odbudowy w ciągu zimy.

Wzywamy więc pp. posłów i Rady powiatowe, aby natychmiast zajęli się tam, gdzie niema komitetów lokalnych ratunkowych, zorganizowaniem ich, aby następnie komitety lokalne pod przewodnictwem starostów wypracowały najdokładniejszy spis potrzebnych budowli i ustaliły dokładnie i stanowczo wysokość kwot, jakich na budowle konieczne dla przezimowania ludności potrzebują, poczem przesłały je do namiestnictwa, które natychmiast wyasygnuje pieniądze.

Zapłata kwaterowego.

C. i k. Naczelna etapowa Komenda armii zarządziła, celem uzyskania dokładnego spisu dostarczonych kwater, mającego służyć do ułatwienia i uproszczenia sprawy wypłaty należnego wynagrodzenia za kwaterowe, sporządzenie wykazu wszystkich od początku mobilizacyi po czas ostatni dostarczonych kwater dla wojsk austryacko-węgierskich i niemieckich.

Starostwa oddały sprawę tę naczelnikom gmin, którzy na podstawie przeprowadzić się mających dochodzeń, mają ustalić w swych gminach: 1) imię i nazwisko i Nr domu tego, który dostarczył kwatery; 2) oznaczenie oddziału broni, który był zakwaterowany; 3) czas trwania kwatery (od—do); 4) ilość zakwaterowanych oficerów, żołnierzy, koni, kancelaryi wojskowych, biur, magazynów i t. d.; 5) czy dawca kwatery otrzymał poświadczenie na dostarczoną kwaterę, względnie wezwanie pisemne do dostarczenia kwatery; 6) czy zapłata za kwatery nastąpiła, kto zapłacił, komu, za jaki czas (od—do) i jaką kwotę; 7) czy są jakie dokumenta, odnoszące się do kwestyi zapłaty.

Sporządziwszy odnośne wykazy, przedstawią je wójtowie starostwom, które spowodują wypłatę kwaterowego.

Kto zna stosunki po naszych wsiach, ten zrozumie, że zestawienie takich wykazów obecnie nie uda się naczelnikom gmin z następujących powodów: Przedewszystkiem kwaterowanie wojska odbywało się po największej części bezpośrednio, bez pośrednictwa wójta, a więc tylko w wyjątkowych wypadkach znajdą się u naczelnika gminy odnośne zapiski. Ludność dostarczająca kwater nie rozumiała zwykle języka rozkwaterowanych wojsk, więc nie mogła otrzymać informacyi co do rodzaju oddziału broni, który kwaterował, zwłaszcza, że zwyczajnie oddziały wojska towarzyszą linii bojowej, a tam jest dużo lepiej nie być ciekawym. Następnie ludność nie przykładała wagi do swych niskich pretensyi z tytułu kwaterowego i tylko może wyjątkowo znalazł się ktoś, kto zapisał lub spamiętał czas, ilość i rodzaj przebywających u niego żołnierzy, a choćby taki człowiek się znalazł, to później poszedł na wojnę, a obecnie żona nic nie pamięta. Stąd też trudno będzie obecnie po 14 miesiącach wojny dochodzić swych pretensyi, a starostwa nie powinny się dziwić, że wykazy będą niedokładne.

Z powyższego okazuje się, że c. i k. Naczelna etapowa Komenda armii zasłużyła sobie na wdzięczność, że sprawę tę rozjaśniła, pouczając ludność jakie są wymogi do uzyskania kwaterowego. Odtąd każdy dawca kwatery powinien dokładnie notować okoliczności, potrzebne na przyszłość do uzyskania zapłaty kwaterowego, a następnie — zgłosić swe pretensye u wójta, który postąpi dalej według instrukcyi, otrzymanej z c. k. starostwa

Piątkowski Franciszek.

Bracia z Ameryki a odbudowa Polski.

W numerze 16 »Piasta« z dnia 18 kwietnia b. r. zamieściliśmy apel posła ziemi krakowskiej, Włodzimierza Tetmajera, imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, do braci-chłopów w Ameryce, wzywający ich, aby odrazu, już podczas wojny, przygotowali się do wielkiego zadania, jakie na nich spada, do ratowania ziemi polskiej przed przechodzeniem w ręce obce i odbudowania nowego życia na cmentarzyskach, jakie z naszego kraju uczyniła wojna. Klub posłów P. S. L. zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi ziemi polskiej w przyszłości, gdy żywioły, które z wojny wyjdą bez liczebnego uszczerbku a zbogacone, rozpoczną spekulacye na zrujnowanej ludności polskiej, zdawał sobie sprawę z tego, że Polacy w Ameryce, którym oszczędzono wszystkich okropności wojny, jakie lud polski w kraju przeżywa, stanowi i stanowić będą przy odbudowie ziem polskich czynnik niesłychanie dodatni i mocny. Dlatego postanowił zwrócić się do Polaków amerykańskich z apelem, a na rzecznika swoich zamiarów wybrał posła Włodzimierza Tetmajera.

Gorący apel posła Tetmajera, wystosowany do Polaków amerykańskich imieniem posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, wywarł w Ameryce potężne wrażenie. Polacy amerykańscy zrozumieli, że lud polski, w kraju pozostały, na nich liczy i na nich czeka, zrozumieli, że wypadki dziejowe na nich nałożyły wielkie obowiązki, które w odezwie swojej poseł Tetmajer dobitnie podkreślił i na odezwę odpowiedzieli czynem. Centralny Komitet Ratunkowy polski w Ameryce sprawę tę uczynił przedmiotem obrad na swoim zjeździe w dniu 22 czerwca b. r., na którym to zjeździe powzięto uchwałę, uznającą niezmierną doniosłość uregulowania i ujęcia w racyonalny, potrzebom Ojczyzny odpowiadający system reemigracyi, czyli powrotu wychodźctwa polskiego z Ameryki do Polski i postanawiającą porozumieć się bezzwłocznie z organizacyami w Ojczyźnie celem wspólnego zorganizowania już podczas wojny systematycznej akcyi reemigracyjnej. Na zjeździe wybrano specyalną komisyę, która ma zapoczątkować i wprowadzić w życie tę tak ważną sprawę. Następnie Centralny Komitet Ratunkowy polski wydał do Polaków w Ameryce odezwę, w której, powoławszy się na uchwałę zjazdu, pisze:

Rodacy!

Nie ulega kwestyi, że po wojnie, bez względu na to, czy i jakie zdobycze polityczne Polska osiągnie — wyłoni się przedewszystkiem nagląca potrzeba natychmiastowej odbudowy całego gospodarstwa narodowego, które wskutek wojny zupełnej ruinie uległo.

Trzeba będzie zaludnić całe połacie kraju, dziś zupełnie opustoszone — a zaludnić je ludem, dla którego ziemia polska jest świętością, ukochaniem i życiodajnem źródłem, trzeba będzie stworzyć własny rodzimy przemysł i handel, trzeba będzie odbudowywać tysiące polskich wsi i miast, dziś przez straszną pożogę wojny w gruzy i zgliszcza zmienione.

A do tego wielkiego i świętego dzieła odbudowy trzeba będzie milionów rąk zdrowych i silnych, głów otwartych i serc gorących. Skądże ich wziąć, skoro tam na ziemi ojczystej, miliony ludu polskiego, najzdolniejszego do tego właśnie rodzaju pracy — bądź na niezliczonych polach bitew śmiercią bohaterską legły, bądź też wskutek nędzy, chorób i głodu, w męczeński iście sposób z tego świata zeszły.

Ci zaś nieliczni, co w okolicach wyjątkowo mniej klęską wojny dotkniętych, życie i mienie cudem jakimś zachowują — dość będą mieli pracy nad podniesieniem podupadłych, wskutek ogólnego zastoju i gospodarczej ruiny całego kraju, własnych gospodarstw, aby jeszcze innym okolicom z pomocą spieszyć mogli.

A więc nikt inny, tylko my, wychodźcy polscy, którzyśmy nie znali tych wszystkich okropności wojny i rozporządzamy zdrowymi nerwami, silnemi rękami i sporym zasobem życiowego doświadczenia i praktyczności w walce o byt na arenie szerokiego świata nabytemi — musimy to zadanie wziąść na swe barki. A zadanie to wdzięczne, bo tak Ojczyźnie, jak i tym wszystkim, co się go podejmą — nieobliczalne korzyści zapewnia.

Ceny ziemi, które w Polsce w ostatnich latach przed wojną, tak niesłychanie wskutek niezdrowej, przeważnie żydowskiej spekulacyi, wygórowane były — po wojnie spadną do ostatecznie niskich granic; w miastach i miasteczkach otworzy się mnóstwo wszelkiego rodzaju warsztatów pracy i ognisk przemysłu i handlu, które wobec kolosalnego zapotrzebowania po wojnie najróżnorodniejszych wyrobów i produktów, a przy równoczesnym braku obcej konkurencyi, znaczne zyski swojskim producentom, na długie lata zapewnić muszą. Byle tylko to wszystko w polskich rękach utrzymać i korzyści stąd płynąć mogące li tylko polskiemu społeczeństwu zapewnić.

Przypominamy Wam Rodacy wymowne słowa posła ludowego ziemi krakowskiej, Włodzimierza Tetmajera, który niedawno przez łamy tutejszych pism polskich, do Was wołał.

Czyjeż słowa snadniej mogą trafić Wam do duszy, jak nie tego, co lud polski całem sercem ukochał; co wśród ludu tego długi szereg lat żyje; co wysokie wykształcenie posiadając, artystą-malarzem i poetą będąc córkę chłopa polskiego za żonę pojął i tam w Bronowicach pod Krakowem od lat dawnych z tym ludem pospołu i dla niego wyłącznie, w wiejskiej chacie żyje i pracuje.

Nie wątpimy, że słowa posła Tetmajera, a z niemi i nasz apel, trafi do serc Waszych, Rodacy, i zagrzeje Was do wspólnej z nami pracy dla ratowania ziemi polskiej z rąk obcych i budowania własnego gospodarstwa narodowego w powstającej do nowego życia Polsce.

Chcąc ten cel osiągnąć, trzeba nam już teraz obliczyć swe siły, jakiemi z chwilą zakończenia wojny, rozporządzać będziemy mogli. Musimy wiedzieć, przynajmniej w przybliżeniu — ilu z nas, w jakie okolice, z ja-

kiemi kwalifikacyami, i z jakimi zasobami pieniężnymi — do Ojczyzny powrócić zechce.

W tym celu prosimy, ażeby każdy, ktokolwiek z myślą powrotu do Ojczyzny się nosi, zechciał nam możliwie najspieszniej odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy gotów jest każdej chwili po zakończeniu wojny jechać do Polski?

2) Do której dzielnicy Polski pragnąłby jechać, podać dotychczasowy zabór, powiat, miasto lub wieś)?

3) Jakiej pracy pragnie się na ziemi ojczystej poświęcić (gospodarstwo na roli, rzemiosło, handel, praca biurowa, zawody wolne i t. d.)?

4) Jakim mniej więcej kapitałem rozporządza?

5) Jaki jest obecny jego zawód, miejsce pobytu i dokładny adres mieszkania?

Wszelkie odpowiedzi i zapytania o informacye, prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego Wydziału reemigracyjnego pod adresem poniżej podanym.

Polskę z gruzów, zgliszcz i popiołów dźwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem polskim zaludnić i do kwitnącego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel jedyny!

Niemasz wolnej i niepodległej Polski, bez ziemi polskiej, ręką chłopa polskiego zoranej i obsianej — nie masz bytu i rozwoju samodzielnego narodu, bez własnego gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zjednoczmy wszyscy nasze wysiłki w tym jednym przynajmniej kierunku, a damy Ojczyźnie naszej to, co dzisiaj najlepszego dać możemy!

Wspólnemi siłami, świadomi celu, na wielką rzecz się ważmy!

Budujmy Polskę — na pustkowia cmentarne niosąc życie nowe!

Wydział Reemigracyjny P. C. K. R.:

Henryk Setmajer, przewodniczący.
(1309 N. Ashland ave, Chicago Ill).
Prof. Dr *Floryan Znaniecki.*
Emilia Napieralska. Stanisław Osada. Franciszek Barć.
Henryk Lokański.

Jak z jednej strony dumni być możemy, że apel naszego stronnictwa tak wielkie w Ameryce wywołał wrażenie, że spodziewać się po nim możemy najpiękniejszych rezultatów, tak z drugiej strony dumni jesteśmy przedewszystkiem z tego, że ci Polacy amerykańscy, oddzieleni od Ojczyzny oceanem, nie przestali, jak się okazuje, być najlepszymi synami Matki-Ojczyzny, choć z niej bieda wypędziła ich na drugą półkulę. Biją tam serca polskie taksamo gorąco, jak tutaj w kraju, myśl polska nie zginęła, a przeciwnie, spotęgowała się, spotężniała miłość Ojczyzny i ukochanie tej ziemi, która dla Polaka jest największym skarbem na świecie. Nie wątpimy, że Centralny Komitet Ratunkowy spełni postawione sobie zadanie, ujmie akcyę powrotu Polaków amerykańskich do Ojczyzny w system i że gdy tylko wojna się skończy, do pracy na zgliszczach staną obok nas, zniszczonych i zrujnowanych wojną, nasi bracia z Ameryki, zasobni w środki finansowe, a przedewszystkiem zasobni w silną wolę i w doświadczenie, które im dał pobyt wśród Amerykanów, będących typem ludzi mocnych i umiejących dochodzić do celu.

Cześć Wam, Bracia Polacy z tamtej strony Oceanu! Postanowienie wasze dodaje nam otuchy do przetrwania, daje nadzieję, że mimo wszystko nie przepadniemy i daje święte przekonanie, iż z Waszą pomocą zdołamy w krótkim czasie na gruzach zniszczonego wojną dobrobytu rozpocząć nowe życie.

W sprawie odrodzenia wsi polskiej.

(Dotychczasowy stan wsi naszej. — Czytelnie i biblioteki dla starszych. — Broszury treści gospodarskiej. — Kółka rolnicze i Spółki. — Szkoły zawodowe doraźne).

(Ciąg dalszy).

Na wynik, jaki może dać szkoła i wychowanie, musimy poczekać z 15 do 20 lat, a do tego czasu nie możemy pozostać z założonemi rękami. Trzeba zarówno wziąć się do pracy nad starszymi, a pole po temu obszerne.

Jeżeli przejdziemy wioski, to spostrzeżemy, że w wielu miejscach trzeba zaczynać od najprymitywniejszych rzeczy. Nie przestraszajmy się tej pracy, bo przy dobrej woli i pewnym wysiłku po 2 do 3 latach możemy cieszyć się pokaźnymi owocami. Na ogół najgorzej jeszcze nie stoimy, bo przecież mamy pewną liczbę wsi, które pod względem uświadomienia i ruchu kooperatywnego nie ustępują zagranicznym, a niektóre dorównują nawet pierwszorzędnym. Poza tem mało dzisiaj jest miejscowości, w którychby nie znalazło się kilka jednostek inteligentniejszych ze stanu chłopskiego. Pomijając masy inteligencyi, które wyszły z pod strzechy chłopskiej i osiedliły się po miastach, wieś polska ma się jeszcze czem poszczycić, gdyż w jej łonie żyli i żyją mężowie, przed którymi cały naród składa hołd. Możemy również być dumni z tego, że z naszego stanu wyszli posłowie, którzy rozumem swoim politycznym dorównują pierwszorzędnym politykom...

Mimo tych dodatnich stron wsi naszej, pole do działania jest olbrzymie. Są całe masy ludu, które do ostatnich czasów hołdowały bierności i nawyknieniom, odziedziczonym po przodkach. Chodzi teraz o to, w jaki sposób można te masy wyprowadzić z uśpienia i podać im najprymitywniejsze wiadomości, przy pomocy których, możnaby seryo zabrać się do pracy.

Jak z jednej strony wojna strasznie nas zniszczyła i niszczy, tak z drugiej strony nauczyła wielu, że świat przecież nie kończy się na jego parafii, czy powiecie, ale, że są narody, które walczą z sobą na śmierć i życie o zabezpieczenie sobie bytu na przyszłość. Wojna dała sposobność poznania różnych krajów, lepiej zagospodarowanych od naszego, przez co obudza się pewnego rodzaju chęć dorównania im. Czynnik ten należy koniecznie wyzyskać zaraz po wojnie, a praca pójdzie w szybkiem tempie. Warunkiem powodzenia jest umiejętne zabranie się do tej pracy.

Głównym czynnikiem, który wprowadza człowieka w kontakt ze światem, są czytelnie i biblioteki. U nas po wsiach dużo jest jeszcze analfabetów, ale po-

między nimi jest wielu takich, którzy tylko pisać nie znają, natomiast umieją czytać druk, a praca nad zaznajomieniem z drukiem jest o wiele łatwiejszą, niż nauczyć pisać. Chodzi teraz o to, ażeby w czytelni był odpowiedni dobór książek. Mam tu na myśli książki dla ludzi, którzy nie mieli z czytaniem nic wspólnego lub bardzo mało. Co się tyczy powieści, to powinny być bardzo starannie dobrane. Trzeba zważyć, że początkujący czytelnik po przeczytaniu powieści łatwo może osądzić, iż zawiera ona same głupstwa i straci ochotę do dalszego czytania. Niech będzie więc powieści nie wiele, ale zawierających wielką dozę strawy duchowej. Książka powinna być nie za gruba i nie za drobno drukowana. Powieści najwięcej historycznych. Większej wagi są książki o treści pouczającej, czy to o ustroju państwa, czy o gospodarstwie, spółkach i t. p. Książki te (broszury) powinny być bardzo umiejętnie napisane. Gdyby odemnie zależał wybór takich książek, ogłosiłbym konkurs z warunkiem, że książeczka ta ma zawierać kilka kartek druku niezbitego. Chodzi przedewszystkiem o to, by było jak najmniej czytania, a wiele nauki. Po takich książeczkach możemy dopiero przystąpić do obszerniejszych, więcej wyczerpujących.

Pisma w czytelni powinny być różnych stronnictw, same zaś czytelnie bezpartyjne, kierowane hasłem: podniesienie oświaty i dobrobytu. Lokal musi być przyjemny, czysto utrzymany. Po ścianach obrazy patryotyczne z objaśnieniami i wzorowe plany urządzenia gospodarstwa, lecz nie folwarku.

Na założeniu czytelni i biblioteki poprzestać nie możemy. Trzeba także pracować nad ulepszeniem dotychczasowego sposobu gospodarowania. W tym kierunku pracują Kółka rolnicze już od paru lat, pojawiło się również wiele książek z tej dziedziny, jednak rezultat wysiłkom nie dorównuje. Uprawa roli, jaka była przed laty, pozostała do dziś prawie ta sama i t. d. Mojem zdaniem postęp w tym kierunku dlatego tak powolny, że chcieliśmy widzieć zaraz gospodarkę wzorową. Chcieliśmy zrobić skok od starego sposobu gospodarowania do najnowszego, przyczem szeroko się mówiło i pisało o jednej rzeczy, co utrudnia oryentowanie się i zdobycie się na odwagę. Najlepiej, sądzę, byłoby powiedzieć: tak i tak trzeba zrobić, bo tak jest lepiej, a lepszy skutek odniesie. Pouczenia drukiem powinny być ułożone w formie przykazań, ustaw. Ażeby wszędzie podniosło się rolnictwo i gospodarstwo bez wielkich wydatków, należałoby rozrzucić po całym kraju broszury pouczające z tej dziedziny. Broszura taka musi być napisana z nadzwyczajną umiejętnością. Na każdą broszurę musi być ogłoszony konkurs z pokaźną nagrodą, aby pisarzowi warto było nad daną kwestyą dobrze połamać sobie głowę. Broszura powinna mieć 12—16 stron objętości. Kilka takich broszur o różnych tematach powinien mieć każdy gospodarz bez wyjątku.

Pracę zapoczątkowaną przez broszury muszą prowadzić Kółka rolnicze. W zarządzie miejscowym Kółka rolniczego powinien znajdować się gospodarz, któryby był obeznany z ważniejszemi ulepszeniami przy gospodarstwie, by w razie potrzeby mógł służyć każdemu radą. Urząd ten powinien być płatny. W ten sposób Kółko rolnicze nie ograniczałoby się tylko do zakupna nasion i innych artykułów po zniżonej cenie, jak się to działo dotychczas w wielu miejscowościach. Kontrola powinna być jak najściślejsza.

W zarządzie głównym i w zarządach powiatowych powinni zasiadać ludzie sprężyści, ludzie pracy i świadomi celu. Każdą posadę powinna zajmować jednostka energiczna, znająca się dobrze na swoim dziale, a nie ludzie protegowani, mało znający się na powierzonych im rzeczach. Przez taki dobór sił Kółko rolnicze może stać się prawdziwym dobrodziejem dla rolnika. *J. S.*

(Dokończenie nastąpi).

Trzeba chcieć.

Pisma, tygodniki nasze i gazety pełne są różnych uwag na temat szkolnictwa na wsi. Artykuły, sprawie tej poświęcone, omawiają najelementarniejsze podstawy szkoły, odnośnie do dziatwy szkolnej i stanowiska jej rodziców wobec szkoły. Sumując to wszystko i patrząc na rzeczywistość, na nasze szkoły wiejskie, przekonywujemy się, że Galicya pod względem oświaty jest najbiedniejszym krajem monarchii. Świadomość tego przeniknęła do innych krajów monarchii, gdzie o oświacie ludu w Galicyi krążą wprost potworne baśnie.

Porównajmy Galicyę n. p. ze Styryą; tam Niemcy, a na południu Słowency, wysoko znaczenie szkoły pojmują, tam szkoły za ciężar nikt nie uważa, ludzie niepiśmienni znikomy procent tam stanowią, ale warto też posłuchać, z jakiem lekceważeniem mówią Styryjczycy o naszem szkolnictwie. Niech kto co chce mówi, ale oni w znacznej mierze mają słuszność, z siebie mogą być dumni, a z nas szydzą zasłużenie.

Kiedy u nas lud, jako całość, zrozumie potrzebę oświaty? Mimo pięknych szkół, ustaw szkolnych i t. d. szkolnictwo nasze ledwie żółwim krokiem naprzód się posuwa. Winą to po największej części rodziców dziatwy to stanowczo stwierdzić można, a zaprzeczenie jedynie w nielicznych wypadkach może mieć miejsce. Czasy się zmieniają, wymagania, jakie świat stawia jednostce — rosną, a nasz wieśniak stoi w miejscu z jakimś niepojętym wprost uporem; uznaje niby, że to i owo się zmieniło, że trzebaby do tego zastosować się, ale to uznanie zostaje przeważnie teoryą, której wprowadzenie w czyn odkłada się w nieskończoność. Wobec tego faktu staje i szkoła, która po macoszemu jest traktowaną, uznana jako złe konieczne, z góry narzucone. Takie niedołęstwo, ospałość, niezrozumienie rzeczy panuje u nas, że poprostu człowiek, niestykający się z tem, wiary temu dać nie chce.

Przychodzi początek roku szkolnego, zapisy wloką się tygodniami, aż kary przyprowadzą niejedno dziecko do szkoły. Przyjdzie zapisać dziecko na I-szy stopień, zaczynają się targi z nauczycielem, że dziecko za małe, że „obucia“ nie ma, że do szkoły daleko i t. d.; po mozolnem przekładaniu ze strony nauczyciela, z biedą ze trzy czwarte obowiązanych dzieci zapiszą rodzice, ale z biegiem czasu, gdy dziecko „już“ do III-go stopnia dojdzie, nowe targi się zaczynają o „uzwolnienie“. — Matka, względnie ojciec, tłómaczą nauczycielowi, że dziecko duże, a bydła kilkoro, to paść musi, dalej poganiać, skrobać, bawić rodzeństwo małe — wreszcie, niejeden oświadcza: dużo dzieci mam, tak to siedzi i na moją kieszeń patrzy, żywił i odziewał tego nie będę, dałem na służbę, niech zarabia, „durkowane“ zna, co mu więcej po szkole. Służbodawca do wyjątków nielicznych należy ieżeli takiego „służącego“ do szkoły posyła

Taki stan kres mieć musi, kompromisu w tej sprawie zawrzeć nie można, dzieci muszą należycie z nauki korzystać. To, co jest, doprowadza do partactwa. U nas przecież nie jest rzadkością dziecko, które w roku 35—40 dni ledwie obecne jest w szkole, choć wcale nie choruje. To też taka pilność urodzona i trzy lata chodzi na jeden stopień, a wynik tego chodzenia równa się zeru. To tylko rodziców wina. Co ich tam obchodzi, że dziecko po domu się pałęcze, zamiast iść do szkoły, kiedy mu „czas na to". Czasem przyjdzie zastanowienie, ale zapóźno, gdy już złe naprawić trudno, gdy dziecko duże i do nauki nagiąć się nie da. Znam wypadek, że 13-sto letniego chłopca dopiero na I-szy stopień przyprowadzono; tyle lat chłopak stracił i dopiero wtedy spostrzegła matka, że on nic nie umie. Przeważnie jednak rodzice, choć widzą, że dziecko nie umie nic, zasłaniają je tak, mówiąc: skoro tyle lat bez szkoły się obył, to szkoda zaczynać, niech gazduje.

Powie ktoś: przecież istnieje przymus szkolny, prowadzi się metryki szkolne, więc coś podobnego miejsca mieć nie może. Słusznie, to wszystko istnieje, ale rodzice umieją się z pod tego wyłamać w prosty sposób: dają dziecko do innej wsi, do krewnych lub na służbę; to uwidocznia się w metryce, dziecka zaś tam do szkoły nie zapiszą, a w swojej wsi go niby nie ma. Mówię niby, bo zwykle po paru dniach, względnie tygodniach, wraca dziecko do domu, ale ponieważ w metryce ma przy swojem nazwisku uwagę, że gdzieindziej przebywa, więc tym sposobem wymyka się szkole. Nauczycielowi trudno, zwłaszcza gdy wieś duża, wglądnąć we wszystko, rodzice nie dbają, gmina nie dba, Rada szkolna miejscowa nie dba i tak wiele dzieci marnieje.

(Dok. nast.). *M. E. S.*

O polskie rękodzieło.

Społeczeństwu polskiemu pod rozwagę.

Z powodu artykułów, umieszczonych w ostatnich czasach w „Piaście" i w innych pismach krakowskich, zgłosiło się kilkuset młodzieńców do przemysłu polskiego. Liczbowo i zawodowo zgłoszenia tak się przedstawiają: do zawodu krawieckiego zgłosiło się 17, szewskiego 13, stolarskiego 26, rzeźbiarsko-drzewnego 1, stelmacho-kołodziejskiego 2, malarskiego 2, piekarskiego 2, cukierniczego 1, tapicerskiego 2, kominiarskiego 1, garncarskiego 1, masarskiego 4, rzeźniczego 1, kowalskiego 4, bronzowniczego 1, blacharskiego 1, na szofera 1, na elektromonterów 14, mechaników 13, tokarza metalowego 1, ślusarskiego 82, bez podania zawodu zgłosiło się przeszło 163, do handlu 4.

Liczba ta w krótkim czasie zgłoszonych jest wielka i codziennie listy nadchodzą z prośbą o umieszczenie synów w przemyśle polskim. Liczne te listy są przechowane w Sekretaryacie Związku. W każdej chwili można je przeczytać. Z nich da się zauważyć to, na co już nieraz zwracaliśmy uwagę społeczeństwu: że źródłem wychodźtwa do Ameryki, do Niemiec, do Czech i t. d. i zalanie obcymi przemysłu polskiego jest brak zajęcia się przyszłem stanowiskiem młodzieży wiejskiej i miejskiej. Sami rodzice lub opiekunowie w tych listach to stwierdzają: „Mam dwanaścioro dzieci, mam dziewięcioro i t. d." lub „tak bardzo pragnąłbym synom dać do rąk kawałek chleba, ale nie wiem, jak się zabrać" — lub „jestem komornikiem, nie mam gruntu" — lub „mam dwie lub trzy morgi, a córek wiele, tak bardzo chciałbym synów wykształcić na dobrych rzemieślników, by nie potrzebowali poniewierać się po świecie, ale tu u siebie mieli kawałek chleba" i t. p. — A jak wprost błagalnie sama młodzież wprasza się do przemysłu polskiego: „Nas kilku młodzieńców zamieszkałych we W., powiat Biała, uprasza świetny zarząd, czy moglibyśmy być przyjęci do bursy, bo chętnie wstąpilibyśmy do przemysłu polskiego" lub „jestem zdrowym, dobrze się uczę, tak chętniebym został polskim rzemieślnikiem, proszę wielce o przyjęcie" i t. p. Prawdziwie, czytając te listy, ogarnia wzruszenie z żalu, że tylu synów polskich marnieje li tylko dlatego, że nie ma kto się nimi zająć i nie mają znikąd pomocy.

Przy przeglądaniu listów, jeszcze jedna uwaga nasuwa się do rozważania społeczeństwu polskiemu. Przytaczam dosłownie wyjątek z listu, jakich mamy wiele: „Zwracamy się z prośbą o poradę i wyjaśnienie. Życzymy sobie oddać syna do terminu jakiego uczciwego majstra, ażeby kiedyś mógł uczciwie pracować dla siebie i dla społeczeństwa. Prosimy więc o podanie warunków, o ile można najlżejszych, gdyż mamy dzieci siedmioro, a każdemu chcemy dać chleb do ręki, bo majątku dla nich nie mamy. Syn ma lat 14. Jest zdrowy i sprytny. Nauczyciele radzili nam, wyższe szkoły, ale nas na to nie stać" i t. d. — Inni znowu piszą: „Jestem spalony, zniszczony wojną, wszystko mi zabrano, dopomóżcie i ratujcie mi synów moich, bo teraz i na zarobek nie można ich posłać w obce kraje" i t. p.

Listy te udowadniają, że ludność wiejska ma wielu synów i chce chętnie oddać ich do przemysłu polskiego, ale niema za co ich kształcić. Jest się wobec tego rozpaczliwego wołania wprost bezradnym w tych czasach.

Majstrowie krakowscy, z powodu zastoju w pracy sami podupadli. Na swój całkowity koszt po większej części, zwłaszcza do ślusarstwa nie chcą i nie mogą przyjąć chłopców, zwłaszcza wobec niepewnych czasów i szalonej drożyzny. Zarząd bursy Andrzeja Potockiego i Związek katolickich uczniów rękodzielniczych, nie może też na siebie przyjąć utrzymania tylu chłopców. Dziś bowiem subwencye państwowe i krajowe ustały. Zasiłki publiczne skierowane są w inne strony: na legiony, sieroty, na wdowy, inwalidów, ofiary wojny. — A na ratowanie i wychowanie tejże młodzieży coś coś wpływa tak, że zaledwie wystarczy na prowadzenie Związku dla dochodzącej młodzieży.

Stajemy więc wobec nader ważnego pytania: Ażaliż dla dobra społeczeństwa i zdrowej i potężnej przyszłości narodu i podniesienia przemysłu polskiego nie powinnoby się zająć i dopomódz tejże młodzieży? Dać jej samej do rąk dostatni kawałek chleba, odpowiednie stanowisko, a przez to w kraju przerwać niezdrowe wychodźtwo, zapełnić w Polsce przemysł i handel swoimi, społeczeństwu polskiemu przysporzyć zdrowych, dzielnych i pożytecznych obywateli? Czy wobec tych stosów listów błagalnych, a wielu z nich łzami przesiąkniętych, o umieszczenie synów w przemyśle polskim, nie powinnyby się znaleść fundusze na ratowa-

nie i wychowanie tylu młodzieńców zdrowych, zdolnych i rwących się do pracy? — Jeżeli znachodzą się miliony na ulżenie nędzy podczas wojny, na odbudowanie wsi i miast, to niechże się znajdą choć tysiące na tę licznie zgłoszoną młodzież i wciąż się zgłaszającą do przemysłu polskiego. To obowiązek bezwzględnie święty narodu i kraju i całego społeczeństwa polskiego.

W jaki sposób to wypełnić? Najpierw gmina miasta Krakowa, która, zwłaszcza w ostatnich czasach, nietylko życzliwie, ale skutecznie pomagała tejże młodzieży, niechże i teraz przyjdzie w pomoc z wydatną subwencyą i rozszerzy lokal w bursie Andrzeja Potockiego. Następnie Wydział krajowy, pomimo ciężkich czasów, niech również zajmie się tą sprawą i wydatniejsze w tym celu wyznaczy subwencye. Również instytucye finansowe, jak Kasy powiatowe i miejskie i t. p. w tym kierunku swemi subwencyami niech pomogą, rozumiejąc, że to leży w interesie przyszłych bogactw wsi i miast, a tem samem i ich instytucyj finansowych. Komitety zaś, obecnie potworzone dla ofiar wojny i ulżenia w nędzy, także tę młodzież i ich rodziców, chcących dać kawałek chleba swym synom, niech uważają za ofiary wojny i ze środków pieniężnych, otrzymanych z kraju lub z zagranicy, wydatne kwoty niech na ten cel wyznaczą.

Dać bowiem w obecnych czasach wojennych setkom chleb na całe życie, jest spełnieniem nietylko wielkiego czynu miłosierdzia, ale dziełem iście obywatelskiem, sięgającem w długie pokolenia i wrastającem głęboko w zdrowe życie społeczne narodu. A raz zmarnowane młode życie, na zawsze jest stracone tak dla młodzieńca, jak dla jego rodziny i całego społeczeństwa.

Niech i osoby prywatne, miłosierne i kochające lepszą przyszłość narodu, swe serce i pieniądze i część majątku zwrócą w tę stronę na ratowanie i wychowanie młodzieży. Będzie to ulokowanie swych kapitałów na najrentowniejszy procent narodowy.

W tej sprawie jest następujący projekt: Jak widać z liczb powyższych, najwięcej zgłosiło się na ślusarzy. Młodzież to dobrze odczuwa. Kto bowiem skończy ślusarkę, ten ma pole otwarte na rozliczne stanowiska. Może bowiem zostać nietylko majstrem ślusarskim, ale może się potem wykształcić na maszynistę, mechanika, elektrotechnika, instalatora, szofera i t. d. Dalej może pójść do tramwaju, do elektrowni, do rozmaitych fabryk itp. Więc pole szerokie. A w Polsce tych sił zawodowych czysto polskich był i jest zawsze wielki brak. Przed wojną jedna tylko firma krakowska za sześć tygodni monterom wypłaciła 74.000 koron. — A byli to sami Niemcy i Czesi, bo Polaków niema. Otóż Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych *), przy pomocy instruktora przemysłowego, dra Witołda Ostrowskiego, podjąłby się przeprowadzenia tej sprawy w następujący sposób. Kilkudziesięciu zdolnych, zdrowych, a niezasobnych młodzieńców wiejskich wziąłby Zarząd Związku w swoją opiekę i dał im w Bursie pomieszkanie, a w jakiej kuchni taniej lub we własnym zarządzie jedzenie, jeżeli na to społeczeństwo dostarczy odpowiednich funduszów. A następnie w miarę funduszów będzie można powoli coraz większej liczbie zgłaszających się młodzieńców przychodzić z pomocą.

Najlepiej i najmądrzej społeczeństwo polskie by postąpiło, gdyby wszystkich synów polskich odpowiednich i chcących poświęcić się polskiemu przemysłowi, poparło skutecznie i wychowało na pożytecznych obywateli.

Niechże więc odpowiednie czynniki w społeczeństwie polskiem sprawę tę przed Bogiem i wobec narodu sumiennie rozważą.

Ks. Mieczysław Kuznowicz.

*) Przy tej sposobności Związek ogłasza, że dla tych spraw otwarty Sekretaryat przy ulicy Krupniczej pod l. 29, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 12-ej do 1-ej popołudniu i od 7 do 8 wieczorem. — PP. majstrowie i inni pracodawcy tamże mogą się zgłosić po chłopców, gdzie lista zgłoszonych codziennie jest wystawiona. Uprasza się tylko przychodzić z gotowymi warunkami przyjęcia. — Także rodzice i opiekunowie i t. d. mogą tamże zgłaszać młodzież do terminu. Nadto w tym celu po informacye można zwracać się listownie do Sekretaryatu: ul. Krupnicza 29, lub do Prezesa Związku pod adresem: X. Mieczysław Kuznowicz T. J., Kraków, Mały Rynek, 8.

Kiedy pójdą 43—50-letni pospolitacy na linię bojową?

Rozporządzenie cesarskie z dnia 1 maja 1915 Nr 103, Dz. u. p., mające obowiązywać tylko na czas obecnej wojny, dzieli obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu na dwa powołania.

Do pierwszego powołania należą wszyscy obywatele państwa, obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu od początku roku, w którym ukończyli 18 rok życia, do końca roku, w którym osiągnęli 42 rok życia, drugie zaś powołanie obejmuje obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu obywateli państwa od początku roku, w którym ukończyli 43 rok życia, aż do końca roku, w którym kończy się im obowiązek służby w pospolitem ruszeniu.

Według tego rozporządzenia mogą być osoby, należące do drugiego powołania pospolitego ruszenia (a więc te, które ukończyły już 42 lat życia), użyte do służby na froncie dopiero wtedy, jeżeli powołano już w ogólności do takiej służby osoby, należące do pierwszego powołania, a więc młodsze. *Piątkowski Franciszek.*

Kaleki.

Czy był kto z was, Szanowni Czytelnicy, w szpitalu? Ale nie w tym szpitalu, gdzie biało ubrana siostra miłosierdzia jak duch opiekuńczy zjawia się zawsze czujna na każde skinienie chorego, gdzie każdy jęk niepokoi kogoś, a lekarz z całą troskliwością i dużym nakładem pracy, a przedewszystkiem czasu, bada chorego; nie; mam na myśli taki szpital wojskowy, doryweczo urządzony w ocalałej z pożaru i ogólnego zniszczenia szkole lub opuszczonym kościele.

Oto długi szereg podwód nadciąga z rannymi, których szeregiem układa się wzdłuż ścian i przystępuje się natychmiastowo do zabiegów lekarskich. Lekarzom pot ścieka z czoła, znużone ręce, opanowane wolą, wykonują bezprzestannie samarytańską czynność; sanitaryusze znoszą coraz to nowych chorych, czekających swej kolei, na sali w różnych językach słyszysz wykrzyki nieraz takie rozpaczne, tak bolesne i tak różnorodne, jak różną jest dusza ludzka.

Niektórzy ranni majaczą; zdaje im się, że znaleźli się nagle na progu ogniska domowego, wołają kogoś po imieniu, żegnają się, to znów zapomnieć nie mogąc jakiegoś ostatniego wrażenia bitewnego, wracają wciąż do tego wątku z uporem rozkapryszonego dziecka. Ileż to słów, słów ostatnich, więc drogich, jak testament, jak relikwia, pada tu w przestrzeń chłodną, obija się o ściany obce, dalekie, nieznane, gdzie czasem jeno krzyż błyska jaśniej ze ściany, lub czerni się nowa chorągiew pogrzebowa.

A oczy chorych z jakąś siłą przenikliwą wpatrują się w te ściany, w twarze drugich, jakby szukały kogoś, co stroskaną twarz łzawą schyli nad ich łożem!

Czasem wśród tych pokrzyków bolesnych wyrwie się także płaczliwe zawodzenie nasze, że zaraz przed oczyma stanie ci wieś polska, może teraz spalona i ta rodzina chłopska opuszczona, bez głowy — żywiciela.

Wtem spostrzegasz jedyny w swoim rodzaju widok: oto lżej ranni, przeważnie „nożni", kusztygując w najrozmaitszy sposób, podskakując na jednej nodze — tragiczne pajace — nieraz tak straszliwie śmieszne w swych ruchach, których dopiero się uczą, dążą ze sali operacyjnej do izb sypialnych.

Ten cały szereg podskakujących w różnych tempach, niby w takt niesłyszalnej a jakiejś przeraźliwie wesołej muzyki, czyni wrażenie niesłychanie osobliwe.

A wśród tej przebolesnej rytmiki ciał ludzkich kilka jednostek sunie się po trawniku siedzeniem, podpierając się na rękach, bo te zdrowe zostały. Innych niosą.

Patrząc na ten bolesny obraz — obraz malowany codziennie w licznych egzemplarzach bohaterską krwią naszych żołnierzy — mimowoli zapytasz siebie: Co ci ludzie będą robić, wróciwszy do sadyb rodzinnych (o ile naturalnie i te zastaną?) Czy zaopatrzenie wojskowe wystarczy im w zupełności? Czy społeczeństwo nasze prócz tysiąca innych wydatków i na ten cel nie powinno cisnąć ofiarnego grosza? Czyśmy nie powinni stworzyć jakiejś instytucyi rdzennie polskiej, któraby choć w części starała się ulżyć doli tych ofiar wojny, a zarazem spłacić im nigdy nie wypłacony dług krwi walki ofiarnej, podjętej i w naszych celach narodowych?

Sądzę, że wśród wielu innych narodowych obowiązków i ten również jest obowiązkiem naszym. Piekącą jest potrzeba odbudowy wsi polskiej, pilną rzeczą sprawa uprawy roli i zaopatrzenia głodnych, gwałtowną i konieczną opieka nad sierotami, ale wśród tego polskiego bolesnego różańca naszych potrzeb zanoszę do społeczeństwa polskiego prośbę o zaopiekowanie się losem kalek wojennych i Szanowną Redakcyę, oraz Redakcye pism polskich upraszam o otwarcie stałej rubryki: Datki celem złagodzenia losu kalek wojennych.

W polu, 28 sierpnia 1915.

Jan Pyrek.

List z Królestwa.

W »Kuryerze Poznańskim« zamieszczony był onegdaj list od jednego z żołnierzy polskich, walczących w armii niemieckiej, z Królestwa Polskiego. List ten, datowany z 16 czerwca, przytaczamy poniżej:

„...Wszystkie nasze gazety obecnie rozpisują się o nędzy, panującej na ziemiach polskich, o głodzie, ruinach i bezrobociu i o potrzebie natychmiastowej pomocy. Społeczeństwo, czytające opisy, wzrusza się ich grozą, ten i ów głębiej się przejmuje tą tragedyą i sypnie pieniędzmi według swych środków na złagodzenie niedoli. Ale ani opisy w gazetach, ani nawet najwymowniejsze opowiadania świadków nie zdołają przedstawić w całej pełni nieszczęścia, którego ofiarą padły w Królestwie Polskiem nie setki, nie tysiące, ale setki tysięcy ludzi, a nam nietylko ludzi, ale rodaków, braci!

Od miesiąca jestem w polu, widziałem dotychczas małą cząstkę Polski, stratowanej stopą wojny, ale to, co widziałem, przejęło mnie smutkiem i grozą. Spotyka się nieraz wsie na poły zbombardowane: z wesołych dawniej chat sterczą w niebo okopcone kominy i belki, niby żebra padłych zwierząt. A w tych okolicach walki odbywały się jeszcze jesienią, więc bezpośrednie ślady nędzy już zatarte powierzchownie. Zatarto ślady, które rażąco biją w oczy, usunięto wały gruzów, ale nie usunięto rozpaczy z serc mieszkańców, nie dano im chleba, ni odzieży.

Bo i któż ma dać? Lud wiejski pomaga sobie jak może. Z wzruszającą, znaną u nas gościnnością, przyjmuje jedna rodzina w dom swój drugą i trzecią — wszyscy pomagają sobie. Widziałem przeznaczone dla dwóch rodzin chaty, w których cisnęło się rodzin cztery i pięć nawet.

Księstwo Łowickie — to jedna z najzamożniejszych dawniej dzielnic Polski. Tam nierzadko spotyka się gospodarza, posiadającego kilkaset mórg, a przeciętnie zamożnych gospodarzy na włóce, t. j. naszych 60 morgach. Żony ich i córki nosiły na głowach jedwabnice, a na szyjach prawdziwe korale, w chatach i w całem otoczeniu panował nadzwyczajny ład i dostatek, którego ślady i teraz znać jeszcze. Zamożności łowickiego ludu najlepiej dowodzi fakt, że w pewnej parafii proboszcz w przeciągu trzech lat zebrał fundusze na budowę ogromnego, ślicznego kościoła, który mógłby być ozdobą Warszawy lub Krakowa.

A jak teraz wygląda w tej błogosławionej ziemi łowickiej? Mówią, że okolica ta stosunkowo mało ucier-

piała. I prawda, rzadziej spotyka się zgliszcza. Ale jak wygląda w chacie, jak wygląda w podwórku i przedewszystkiem w polu? Wchodzę do obszernej chaty.

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki. A, to pan po polsku rozumie. Nie mamy, panie, wiele w chałupie, ale choćby się pan mleka napił — odpowiada mi gospodyni w ślicznym wełniaku w pasy pomarańczowe i wiśniowe. Wdaję się w rozmowę z wieśniakiem, któremu na twarzy maluje się ciężar troski.

— Ano, dwie włóki ziemi mam — opowiada mi. — Jesienią zaczęły wojska przechodzić w jedną i drugą stronę, Każdy brał, czego mu było potrzeba. Z czterech koni ostał się jeden, z sześciu krów jedna chudzina. Co się zdążyło sprzątnąć z pola w jesieni, to zabrały wojska. A jesienią i orać i siać trza było, a tu niema czem, bo i wozy zabrali i konie i ostatnim jeszcze na podwody jeździć kazali. Więc pracuj pazurami, człowieku, i cierp i jeszcze gębę na uwięzi trzymaj, a Pannę Najświętszą o wspomożenie błagaj. Jak tu siać, kiej nie było czego siać, jak tu uprawić, kiej nawozu ani krzyny kupić nie sposób! Dawniej, to i kobiety i dziewuchy przyodziewek galantny miały i w kościele po ludzku ukazać się mogły. Teraz kontentuj się, byleś mógł kawałkiem chleba gębę zapchać i szmatą bylejaką ciało okryć. Kiedy to się panie, skończy?

Smutek i rozpacz głęboka brzmi w głosie wieśniaka. Odwracam głowę i milczę, aby mu nie potrzebować powiedzieć, że na koniec wojny wcale jeszcze się nie zanosi. Otwierają się drzwi, w progu staje do widma podobna postać kobiety, która szeptem, jakby ze wstydem, wymawia jedno słowo: „Chleba!" Gospodyni bez namysłu kraje chleb i spory kawał wsuwa w rękę żebraczce: „A niech was Pan Jezus prowadzi!" To mi zaim onowało stokroć więcej, niż dar kilkutysięczny majętnego obywatela, wymieniany w gazetach. A takich żebraków przez wieś przechodzi dziennie kilkunastu. I żadnego polski wieśniak nie odpędzi od progu, żadnego psami nie poszczuje, choć jemu samemu niedaleko do żebractwa.

W podwórku rdzewieją pługi, obórki i stajnie puste, cały inwentarz składa się z drobnej krowiny i kulawego konia.

Największa nędza wszakże rozpanoszyła się po miastach i miasteczkach. Tysiące rodzin, z powodu zastoju fabryk, pozostających bez chleba, włóczy się po kraju, żyjąc z miłosierdzia ludności. Włosy powstają na głowie, gdy się ogląda legiony kobiet w łachmanach, zaprzedających swą cześć za kawałek chleba. Wtedy poznaje się, jakiem nieszczęściem jest wojna, która szeregi uczciwych dziewcząt wtrąca w otchłań grzechu.

Do wszystkich tych nędz i nieszczęść dodajmy wyzysk handlarzy, którego ofiarą pada lud.

O nędzy w Królestwie pisaćby można tomy i przykładów przytaczać tysiące. Ja widziałem dotychczas niewiele i to, co widziałem, opisuję pobieżnie. Ale piszę to, aby Wam, w Polsce, nietkniętej przez wojnę, uzmysłowić choć małą cząstkę tego straszliwego obrazu".

Z walk o Dardanele.

Interesujący opis walk, jakie się toczą na półwyspie Gallipoli, walk o Dardanele, znajdujemy w jednem z pism francuskich. Korespondent, który był świadkiem tych walk, pisze:

„Morze drzemie w żarze południa, a srebrne czuby fali pomykają ku wybrzeżu azyatyckiemu, które ginie w złotawej pomroce. Przez szkła rozpoznaję tam wieś, jakby z czerwonego marmuru zbudowaną, a wśród zieleni gajów położoną. Poza nią postrzępione góry; na nich rzadkie drzewa, spowite lekką mgłą. Bliżej mnie, między dwiema skalistemi wypustkami w morze, spoczywa ciemna toń portu; przeglądają się w niej cyprysy, pinie, drzewa figowe i migdałowe, gaje oliwne i samotne cedry.

Chcąc widzieć, jakie zniszczenie sprawiła w tej krainie wojna, trzeba zejść dalej ku południowi. Widok ten wprawdzie jest przykry, ale podmuch łagodnego wiatru zdejmuje niejako wszelki ciężar z piersi. Oddycha się tutaj swobodnie; na łąkach pomykają zwinne australskie konie, tu i tam przechodzą żołnierze, za wyłomem skały słychać wesołe głosy kąpiących się. Tę sielankę mroczy nagle obłok szrapnela, który pęka, jakby wielka bańka mydlana.

W miarę, jak się posuwam ku ruinom Seddil-Bahr, widzę ślady gwałtownych starć, wyrwy, rozbite wozy, porzucone skrzynie z amunicyą, zabitych. Oglądam skutki pocisków, padających od jednego wybrzeża ku drugiemu. W powietrzu grzmot, jak gdyby ktoś spiżowe bramy zatrzaskiwał, granaty raz świszczą, to znowu kwilą, od czasu do czasu podnoszą się żałośliwe mewy, przelatują z krzykiem. Ku sklepieniu nieba grzmi piekielny koncert, jakby organu - olbrzyma, a patrzącemu zdaje się, że się dwa światy do boju wyzwały: nadbrzeżne bateryе i forty z jednej, a kołyszące się w cieśninie pancerniki z drugiej strony. Naraz zjawia się w powietrzu samolot, połyskujący w promieniach słońca; wypełnia metalicznym chrzęstem przerwy w pojedynku dział. — W długich, dobrze wymierzonych kręgach toczy się wśród lazuru, połyskując czasem swem jednem skrzydłem, co jest umówionym znakiem dla komendanta bateryi, ustawiającego działo do dalszego lub bliższego strzału. Nagle podnosi się jeszcze wyżej, znika na chwilę z oczu i znowu w oddali się jawi.

Na wybrzeżu azyatyckiem kryją się tureckie bateryе wśród kopców i tam trzeba je z trudnością wyszukiwać.

Wśród drzemiącej tafli morskiej jawi się wielki pancernik; opuścił on bezpieczne miejsce schronienia za górą i wtacza się, jakby olbrzymia teatralna kulisa na scenę. Krępe jego ciało czerni się wśród wody. Przez szkła rozpoznaję oficerów, należących do jego załogi, jak w odświętnym stroju, na pokładzie stojąc, badają falę i przyległe lądy. To samo czynią marynarze. Za chwilę podnoszą się około niego chmury dymu: okręt oddaje strzały. Oczyma szukam miejsca, gdzie padły; nie widzę jednak niczego. Wtem nagle poczyna się żywszy ruch

statku: posuwa się on naprzód, ale nie w linii prostej, lecz w zygzakach, chcąc uniknąć strzałów, które przed nim i za nim padają. Czy go też jaki strzał dosięgnie? Nie, nie, to tylko woda naokoło niego się burzy i strzelają fotanny, jakby snopy bujne. Po upływie dwudziestu minut znika, a równocześnie nastaje cisza; rozmowa olbrzymów skończona.

Zapada zmierzch; fala poczyna szarzeć, brzeg przeciwny zasuwa się w cienie, w przestworzu cichnie wszelki gwar. Zdaje się tylko, że od morza, jakby łkanie jakieś szło. Z brzaskiem następnego dnia dowiedzieliśmy się, że łkanie to nie było bynajmniej złudzeniem. Poprzedniego wieczoru, w którym schodziłem z ruin Seddil-Bahr, natknął się na minę pancernik „Goliath" i pogrążył następnie we falach wraz ze sześciuset ludźmi swojej załogi".

O podwyższenie zasiłków wojskowych dla Galicyi.

Ustawa z dnia 26 grudnia 1912 r., o wypłacaniu zasiłku rodzinom rezerwistów i pospolitaków, powołanych do czynnej służby, należy do najrozumniejszych i najhumanitarniejszych zarządzeń państwowych, wydanych w ostatnich latach na podstawie porozumienia się rządu z parlamentem. Należy sobie tylko uprzytomnić, coby się działo z olbrzymią rzeszą rodzin robotniczych, pozbawionych żywiciela, rodzin włościańskich, pozbawionych gospodarza, a zwłaszcza tych bez dachu nad głową, bez krowy i zboża, których mamy dziesiątki tysięcy w naszym kraju, gdyby nie przysługująca im z ustawy pomoc państwowa we formie zasiłku wojskowego.

Zestawienie działalności rządu podczas wojny, wydane niedawno przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha („Denkschrift über die von der k. k. Regierung aus Anlass des Krieges getroffenen Massnahmen"), wykazuje, że we wszystkich krajach koronnych — z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, z których to krajów nie było podówczas jeszcze dokładnych dat — wydano na zasiłki wojskowe po koniec czerwca b. r. przeszło 512 milionów koron. Na Czechy wypadła kwota przeszło 193 milionów, na Dolną Austryę 93, na Morawy 62, na Tyrol 29 milionów i t. d. Według udzielonych przed kilku dniami informacyi jednego z najwyższych i najlepiej ze sprawą obeznanych urzędników, otrzymała Galicya tytułem tych zasiłków 84 milionów koron. Jest to zapewne bardzo poważna kwota, ale w stosunku do ludności znacznie mniejsza, jak kwoty, wypłacone w innych krajach koronnych. Ludność całej Austryi wynosi bowiem 28 milionów 925 tysięcy mieszkańców, a Galicyi 8 milionów 160 tysięcy. Kraj nasz liczy o 1 milion 333 tysięcy więcej, jak Czechy, 2 miliony 557 tysięcy więcej, jak Dolna Austrya i t. d.

Przyczyny tej różnicy są następujące: w kilkunastu powiatach naszego kraju nie można było dotychczas wcale, albo też w zupełności przeprowadzić wymiaru i wypłaty. Wysokość zasiłku, ustanowiona rozporządzeniem z 12 stycznia 1914 r., nie różni się dla Krakowa i Lwowa wiele od innych miast stołecznych, zasiłek ten jest większym jak w Lublanie i Czerniowcach. Natomiast jest zasiłek wojskowy dla wszystkich innych miejscowości w Galicyi najniższym w całem państwie. Wynosi on bowiem dla osób, począwszy od ośmiu lat — na dzieci poniżej 8 lat przypada wszędzie tylko połowa zasiłku — 57 halerzy dziennie, na Morawach zaś 80 hal., w Czechach 85, w Dolnej Austryi 81, w Tyrolu 90 hal., na Bukowinie 91 hal. i t. d.

Wysokość zasiłku ustanowiono dla poszczególnych krajów na podstawie wykazów cen targowych, z których wynikało, że środki żywności były w Galicyi najtańsze. Ważną jest kwestyą, czy nie dałoby się uzyskać innego klucza do wymiaru, któryby kraj nasz, o ile możności, zrównał z innymi pod względem zasiłków. W każdym razie należałoby uwzględnić, że obecnie ceny targowe w Galicyi są na ogół wyższe, jak w innych krajach koronnych. **Koniecznem jest zatem podwyższenie zasiłku dla naszego kraju.**

Dalszym powodem wspomnianej różnicy jest fakt, że w Galicyi jest więcej małorolnych włościan i chałupników, mających własne mieszkanie, a mniej robotników przemysłowych, płacących czynsz za mieszkanie, jak w zachodnich krajach monarchii. Wskutek tego mniej osób pobiera dodatek na mieszkanie, wynoszący połowę całego zasiłku. Z powodu spalenia licznych budynków w naszym kraju, jest, niestety, obecnie znaczna liczba bezdomnych, mających prawo do tego dodatku. Cyfry, przypadające na niektóre kraje koronne, wskazują na to, że nietylko wspomniane już przyczyny, ale także i praktyka naszych władz wpływać musi na wysokość ogólnego wymiaru zasiłków wojskowych. — W tym względzie pamiętać należy, że zbyt fiskalne interpretowanie przepisów w kraju, który najbardziej ucierpiał wskutek wojny i wobec rodzin tych, którzy krew swoją przelewają na pola walki, z pewnością nie byłoby uzasadnione.

Zygmunt Lasocki, poseł do parlamentu.

Wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy austryackich.

Według zawiadomienia ministerstwa wojny z dnia 20 lipca b. r., wielu mieszkańców Galicyi wniosło do władz wojskowych **prośby o wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy austryackich, zbiegłych z niewoli rosyjskiej.**

Ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną komendą armii postanowiło prośby te przychylnie traktować i oznaczyło, jako **wynagrodzenie dzienne, od jednej głowy kwotę 1 K.**

Wypłatę tego wynagrodzenia uskuteczniać będzie starostwo, **w którego** okręgu mieszka proszący o wynagrodzenie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 17 sierpnia b. r. wydało w tym względzie następujące rozporządzenie: Wypłata wspomnianego wynagrodzenia może nastąpić pod tym warunkiem, że strona do **podania swego dołączy potwierdzenie właściwej zwierzchności gminnej co do ilości utrzymywanych żołnierzy naszych wojsk i co do czasu ich utrzymania, a jeśli to możliwe, także co do nazwisk żołnierzy i ich oddziału wojskowego.** Otrzymaną należytość winna strona pokwitować.

W przededniu nowej wojny.

Ubiegły tydzień minął pod znakiem wielkiego naprężenia. Wypadki na terenach wojennych, aczkolwiek doniosłe, usunięte zostały na plan dalszy, gdyż uwaga całego świata skierowała się na zajścia, rozgrywające się na Bałkanie. Jeżeli prawdą jest, że na Bałkanie tliło ognisko, z którego musiała się rozpłomienić żagiew europejskiej wojny, to prawdą także może się okazać przypuszczenie, że wojna, jak się na Bałkanie zaczęła, tak na Bałkanie może się skończyć. W każdym razie stanowisko państw bałkańskich nie jest obojętne dla przebiegu i ostatecznego rezultatu wojny europejskiej. W tem leży przyczyna, że cały świat z napięciem śledził w ubiegłym tygodniu przebieg wypadków na Bałkanie.

Po mobilizacyi Bułgaryi.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, Bułgarya zarządziła mobilizacyę swojej armii. Oczywiście mobilizacyi nie zarządza się dla zabawki, więc też wieść o tem wprawiła w niesłychany ruch wszystkie pracownie dyplomatyczne państw czwórporozumienia. Zdawano sobie sprawę z tego, że Bułgarya po zawarciu traktatu z Turcyą i uzyskaniu od Turcyi znacznego terytoryum, nie ruszy na Turcyę, że więc jedynym przeciwnikiem, przeciw któremu zmobilizowała swe wojska, jest Serbia. Czwórporozumienie liczyło na Bułgaryę i przykładało do jej współdziałania wielką wagę, bo już od dawna wiedziano, że dopóki nie uderzy się na Turków od strony Czataldży, dopóty o zdobyciu Dardanel nie będzie mowy. Sprawa zaś zdobycia Dardanel, jest najważniejszą dla czwórporozumienia.

Równocześnie, gdy nadeszła wieść o mobilizacyi Bułgaryi, **zarządziła mobilizacyę Grecya, a częściowo i Rumunia.** Król bułgarski Ferdynand oświadczył publicznie, że mobilizacya bułgarska nie zwraca się przeciw Grecyi. To uspokoiło opinię publiczną w Grecyi, jednakowoż nie zapobiegło zarządzeniom mobilizacyi armii i floty greckiej.

Czwórporozumienie przy robocie.

Skoro się stało widocznem, że Bułgarya może ruszyć na Serbię, czwórporozumienie zaczęło **grozić Bułgaryi.** Sir Grey oświadczył w parlamencie angielskim, że gdyby Bułgarya stanęła po stronie Austro-Węgier i Niemiec, to Anglia swoim przyjaciołom na Bałkanie zrobi wszystko, czego tylko zażądają i co leży w mocy Anglii, aby się na Bułgaryi pomścić. Dyplomacya angielska zaczęła intrygować u rządu greckiego, usiłując go skłonić do wystąpienia przeciwko Bułgaryi, do czego Grecya w myśl sojuszu, zawartego ze Serbią, jest zobowiązana. To sprawiło, że rząd grecki, na którego czele stoi zwolennik Anglii, Venizelos, znalazł się znowu w otwartej sprzeczności z królem greckim, stojącym po stronie Austro-Węgier i Niemiec. Gdy Anglicy i Francuzi dla wystąpienia przeciw Bułgaryi **wylądowali swoje wojska w Salonikach,** Venizelos i jego rząd oświadczyli się tylko za formalnym protestem przeciwko temu naruszeniu zwierzchniczych praw greckich przez Anglię. Król grecki stanął jednak na innem stanowisku i skutek był ten, że **Venizelos z całym rządem podał się do dymisyi** z powodu niezgodności zapatrywań między rządem a królem.

Ultimatum Rosyi i Francyi do Bułgaryi.

Wreszcie czwórporozumienie sięgnęło do gróźb największego kalibru. **Rosya wystosowała dnia 4 października b. r. ultimatum do Bułgaryi, domagające się „zerwania przez Bułgaryę otwarcie stosunku z nieprzyjaciołmi sprawy słowiańskiej i Rosyi w przeciągu 24 godzin i wydalenia oficerów, którzy należą do armii państw, znajdujących się w wojnie z mocarstwami czwórporozumienia".** Ultimatum to wraz z ultimatum Francyi, wręczono w Sofii dnia 4 października b. r. — Do chwili, kiedy te słowa piszemy (środa), nie wiadomo, jak Bułgarya na to ultimatum odpowiedziała. Jednakowoż wszystkie oznaki wskazują, że ultimatum zostało odrzucone. Nawet przywódcy partyi rusofilskiej w Bułgaryi, oświadczyli teraz swoją solidarność z rządem, a **nienawiść do Serbii jest w Bułgaryi tak** wielka, że król może istotnie na tej nienawiści budować. Z drugiej strony jednak nie trzeba zapominać, że z Rosyą wiążą Bułgaryę dziejowe wspomnienia pierwszorzędnego znaczenia. Bułgarya uzyskała niezależność i zrzucenie z siebie jarzma tureckiego, wyłącznie dzięki Rosyi. Sam ten fakt utrudnia ogromnie dzisiejszą decyzyą. Ludność bułgarska jest prawosławną, a popi są niemal wszyscy agitatorami moskalofilstwa. Na decyzyę Bułgaryi czeka więc cały świat z napięciem.

Co zrobi Rumunia?

Czynnikiem wielkiego znaczenia w rozstrzygnięciu się stanowiska państw bałkańskich jest Rumunia. — Dotychczas niepodobna z wiadomości, jakie mamy, wysnuć wniosku, jakie stanowisko zajęłaby Rumunia wobec wojny bułgarsko-serbskiej. W urzędowych organach rumuńskich stanowisko Bułgaryi, sprzyjające państwom centralnym, zyskało uznanie. Koła rządowe rumuńskie twierdzą, że Bułgarya prowadzi politykę sobkostwa, ale tę politykę nakazują jej względy na przyszłość. Z drugiej strony wiadomo, że Rumunia, Grecya i Serbia związane są ze sobą umową, skierowaną przeciw Bułgaryi. Wiadomo też, że ludność rumuńska, również jak w Bułgaryi, prawosławna, sympatyzuje z państwami czwórporozumienia. I tu, podobnie jak w Grecyi, zarysowuje się różnica poglądów między królem a narodem.

Królowie i ludy na Bałkanie.

Stoimy więc w przededniu niesłychanie doniosłych rozstrzygnięć na Bałkanie. Gdy się zważy, że w Rumunii wybitni politycy występują publicznie przeciwko królowi, że w Grecyi najpopularniejszy mąż stanu, jakim jest Venizelos, stanowczo przeciwną prowadzi politykę niż król, że tradycyjne uczucia ludu bułgarskiego nie idą również po linii zamierzeń króla, zrozumiemy, jaką niesłychaną doniosłość będzie miało rozstrzygnięcie stanowiska państw bałkańskich już nietylko ze względu na tok wojny europejskiej, ale ze względu na wewnętrzne sprawy wszystkich tych trzech państw.

Ostatnie wysiłki Anglii.

Przy tem wszystkiem Serbia prowadzi politykę

wobec Bułgaryi wprost wyzywającą. Żądania Bułgaryi, domagające się zwrócenia Macedonii, są sprawiedliwe i słuszne, ale Serbia nie chce ani kroku ustąpić. W ostatnich dniach Anglia, która czuje, że się jej grunt pod nogami usuwa, rozumiejąc całą doniosłość zdeklarowania się Bułgaryi po stronie Austro-Węgier i Niemiec, postanowiła przycisnąć serbskiego pupila Rosyi do muru i zażądała **wszelkich pełnomocnictw co do układów z Bułgaryą.** Podobno te pełnomocnictwa sir Grey otrzymał. Jeżeli tak, to niewątpliwie między Greyem a Radosławowem, prezydentem ministrów bułgarskich, toczą się obecnie ostateczne układy w sprawie Macedonii. To jest prawdopodobnie powodem, że gdy posłowie Rosyi i Francyi opuścili Sofię, poseł angielski pozostał.

Atak na najczulszy punkt Anglii.

Że sir Grey nie żałuje ustępstw kosztem Serbii na rzecz Bułgarów, to pewne. Anglicy bowiem czują i widzą coraz wyraźniej, **że Austro-Węgry i Niemcy mogą w niedługim czasie uderzyć w najczulszy punkt angielski, mianowicie w Egipt.** Pisma szwajcarskie przyniosły już o tem dość dokładne wiadomości. Wedle nich armie sprzymierzone mają runąć na Serbię, zdobyć terytoryum serbskie, oddzielające Bułgaryę od Austro-Węgier i następnie przez Bułgaryę ruszyć do Turcyi, aby wziąć w swoje ręce obronę Konstantynopola i półwyspu gallipolskiego, by armia turecka, uwieziona obecnie w Dardanelach, mogła ruszyć na kanał Suezki, gdzie Anglicy nie mają wielkich sił, sforsować ten kanał i ruszyć na Egipt.

To wszystko stawia czwórporozumieniu przed oczy bardzo niewesołą perspektywę. Po tylu klęskach, poniesionych na polach bitw, czwórporozumienie zaczyna ponosić jedną klęskę po drugiej w dziedzinie dyplomatycznej. Gdy Bułgarya stanie po stronie Austro-Węgier i Niemiec, klęska czwórporozumienia w wojnie europejskiej będzie poniekąd przypieczętowana.

Stanowisko Serbii.

Serbia tymczasem przygotowuje się zupełnie seryo do wojny z Bułgaryą. Król serbski, za przykładem cara, ma podobno stanąć na czele swojej armii. Wobec obawy, że Bułgarzy niedługo mogą stanąć w Niszu, rząd serbski poczynił już przygotowania, aby **się przenieść na granicę albańską, do Prisztiny.** Zarządzenia w Serbii wskazują, że tam już nie wierzą w możliwość uniknięcia wojny z Bułgaryą, której stanowisko byłoby w takim razie już przesądzone.

Klęski Rosyan i Francuzów.

Na terenach walk tydzień ubiegły nie przyniósł poważniejszych wypadków. Wielka **ofenzywa francusko-angielska**, przygotowana w sposób wprost nadzwyczajny, **złamała się** o opór bohaterskich wojsk niemieckich. Zamierzone przez Francuzów i Anglików przełamanie frontu niemieckiego najzupełniej się nie udało. Rosyanie ponowili swoją **ofenzywę na Litwie** w okolicach Nowogródka, taksamo bez rezultatu, jak wszystkie poprzednie.

Ubiegły tydzień wojny.

Wojna z Rosyą.

Terenem walk była w ubiegłym tygodniu **Galicya wschodnia. Wołyń i Litwa** W Galicyi wschodniej Rosyanie usiłowali posunąć się na zachód od Tarnopola. Usiłowania te rozbiły się jednak w ogniu naszych armii. Zacięte walki toczyły się na **Wołyniu**, gdzie nad **potokiem Kormin** dnia 30 września wzięły armie sprzymierzone 1000 Rosyan do niewoli. Walki nad tym potokiem toczą się do dziś dnia, jednakowoż sukces armii sprzymierzonych jest widoczny, bo **Rosyanie, wyczerpani** wielkiemi stratami, **cofnęli się na wschód.** Na północy toczy się dalej **wielka bitwa o Dźwińsk.** 30 września wojska niemieckie przełamały szturmem pozycye rosyjskie na wschód **od Smorgonia.** W okolicy Smorgonia podjęli Rosyanie dnia 4 października próbę ofenzywy, która się jednak bardzo smutno dla nich skończyła. Rosyanie sami donoszą, że rozpoczęli ofenzywę na Litwie. Należy się więc spodziewać tam większych bitw.

Ogółem sytuacya wojenna na tym terenie wojny w ubiegłym tygodniu nie uległa wielkiej zmianie. Front bojowy zaledwie w kilku miejscach przesunął się na wschód, zresztą jest taki sam, jak był tydzień temu.

Wojna we Francyi i Belgii.

Wielka ofenzywa francusko-angielska, podjęta około 23 września, trwa do dziś dnia. Została ona jednak stępioną przez niesłychanie dzielny opór wojsk niemieckich. Największe walki toczyły się **koło miasta Lille i koło miasta Reims.** Walki te, trwające po dziś dzień, przewyższają swoją okropnością wszystkie bitwy dotychczasowe. Wojska angielsko-francuskie posługują się **bombami z gazami.** W pewnem miejscu Anglicy przed swojemi kolumnami atakującemi wypuścili setki tysięcy metrów sześciennych trującego gazu. Powietrze było tak gazem przesycone, że w odległości 10 kroków nie było widać drzew, a na dziesięć kilometrów czuć było woń gazu. Niemcy, jak wspomnieliśmy, odpierają wszelkie ataki z niebywałą brawurą. Gdy Anglicy wykonali szturm na wieś Loos, spadł na nich już nie grad, ale **potworna ulewa pocisków.** Niemcy umieścili maszynowe karabiny w oknach domów, na drzewach, w rowach strzeleckich, przecinających ulice, a na samym cmentarzu, przez który musieli przejść Anglicy, znajdowało się 100 karabinów maszynowych. W tej wsi walki były może najzaciętsze. **Walki na białą broń toczyły się w domach, w izbach i w piwnicach.** Oczywiście straty angielskie nie stały w żadnym stosunku do zdobyczy. Wedle zdania komendy niemieckiej, **Anglicy i Francuzi w ciągu kilku dni** swojej ofenzywy, **wystrzelili przeszło milion pocisków, stracili około 150.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach,** ale nie zdołali przełamać niemieckiego frontu.

Inne wojny.

Na terenie wojny z Serbią nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego. Walki działowe toczyły się u ujścia Driny.

Wojna włoska toczy się dalej głównie koło Gorycyi i na wyżynie Doberdo nad Adryatykiem. Dotychczasowe **ataki** włoskie spełzły na niczem. Sytuacya wojsk austryackich jest na całym froncie włoskim, jak się wyraził jeden z korespondentów wojennych, który cały ten front zwiedził, świetna. Jak się zdaje, Włosi czynią obecnie **przygotowania do wielkiej ofenzywy**

Wojna turecka ogranicza się dalej głównie do walk na półwyspie Gallipoli. Anglicy i Francuzi nie zdołali tam posunąć się naprzód

Z pamiętników ułana Legionisty.

W „Gazecie Podhalańskiej“ znajdujemy bardzo ciekawy ustęp z pamiętników młodego ułana Legionisty, z walk pod Kirlibabą.— Ustęp ten przytaczamy poniżej:

„Jadę przez pobojowisko.

Czerwona krew poległych i rannych utworzyła o dziwnej ornamentacyi kobierzec, z porozrzucanymi czerwonymi kwiatami i brązowymi łodygami karabinów. Gdzieniegdzie czarna plama. To jakiś ranny lub poległy pozostawił po sobie znak dłuższego leżenia; to śnieg roztajał. Zabitych i rannych po części już pozabierano. Tu tylko widzę jakieś dwa ciała. Widać, że walka była straszna, bo śnieg naokół zdeptany, kilka razy musieli się wywrócić, walka była na pięści, zacięta. Teraz leżą obaj pogodzeni. Tylko na twarzy legionisty widać ślady zębów, obaj mają pchnięcia bagnetem..

Idę dalej. Tu leży jakiś Moskal, twarz ma ogorzałą, dobrotliwą, w rękach złożonych, jak do modlitwy, i zaciśniętych kurczowo, trzyma krzyż. Usta wykrzywione, jakby mówił jakąś straszną modlitwę. Oczy, jakby jeszcze żywego, patrzą w niebo, ale jak strasznie, okropnie! Twarz wydaje mi się dziwnie znajoma, jakaś swojska: może to Polak?

Sięgam do jego kieszeni, wyjmuję kilka listów, które sylabizuje mój towarzysz. A więc miałem dobre przeczucie, to jest Polak — Jan Kołdra — pewnie jakiś rolnik z Lubelskiego lub Radomskiego. Jeden list po polsku pisany do żony... Pisze, że prawdopodobnie będzie to jego ostatni list, bo im komendanci nie dają nabojów, tylko wysyłają do ataku na bagnety, a on z Polakami (słyszał coś o Legionach), nie będzie mógł walczyć. Żegna się po raz ostatni i żałuje, że nie będzie widział najmłodszego swojego dwumiesięcznego dziecka. Biedak!...

Zdala widzę jakąś czarną plamę: podchodzę bliżej i widzę wielką baranią czapkę jakiegoś kozaka. Podnoszę ją i — o zgrozo! — wypada z niej... głowa jej właściciela. Brr! Zbaczam w bok, aby nie widzieć tych wąsów oblepionych i głupiego, a zarazem wstrętnego wyrazu twarzy.

Idę dalej. Tu pod drzewem stoi nasza placówka, zapewne nie ściągnięta jeszcze. Taki dziś mróz, a oni muszą stać. Hej! podejdę do niego, dam mu ze swojej manierki trochę wódki. Podchodzę do niego:

— Napijcie się wódki!

Ale widać, że to legionista, bo stojąc na placówce, nie odezwie się nawet, mimo, że wódki by się napił. Oczy zwrócone ma w jeden punkt, nawet nie mrugnie. Ale chory widocznie, źle wygląda, z ust cieknie mu ślina. Podaję mu manierkę i trącam go.

Brr! Głuchy trzask padającego ciała. To legionista, stojąc na warcie przy silnym, nocnym mrozie, zamarzł na śmierć. Oddalam się coraz prędzej od tych przykrych widowisk i z uciechą spostrzegam w oddali kilku oficerów.

— — — — — — — — — — — — —

Na małem wzniesieniu stoi sztab. Grono oficerów, w środku stoi młody, przystojny i sympatyczny kapitan. Widać z jego miny, że to główna osoba, że to... szef sztabu. Podczas, gdy wszyscy ze zdenerwowaniem przykładają do oczu szkła, on stoi poważnie i z zimną krwią patrzy na rozgrywające się losy swej brygady. Odejmie dalekowidz i zrobi jakąś uwagę stojącemu obok porucznikowi w maciejówce.

Wzrok jego bystry, utkwiony jest w jedno miejsce, w czerniący w oddali lasek, skąd raz po razu dochodzą świsty szrapneli. Doświadczony szef wie, że tam jest coś źle; tam może przełamać się nasza linia.

Nagle kapitan oderwał szkła od oczu, rozejrzał się po otaczających i wzrok jego spoczął na twarzy chorążego, młodego jeszcze i gołowąsego, skinął na niego. Dawał mu po cichu jakieś rozkazy, kilka razy wskazał na lasek w oddali. Skończył.

Chorąży zawinął koniem, rzucił: „Wedle rozkazu panie kapitanie“ i pognał przez pola. Kilka razy zatrajkotał silnie karabin maszynowy, zobaczyli widocznie jeźdźca. Obecnym żal się zrobiło, żal braterski. Szef zwrócił się do drugiego chorążego:

— Panie chorąży — pojedziesz po nim!...

Cisza — wszyscy wiedzieli, że — pierwszy nie dojdzie celu. A chorąży Gustaw, wyśmienity jeździec pędził przez pola, przytulony do szyi konia, tak, jakby tworzył z nim jedno ciało. Szrapnele biły coraz częściej obok nich, chorąży nie robił sobie nic z tego, tylko szedł w zawody z kulami karabinów maszynowych co do prędkości. Może jeszcze sto kroków tylko dzieli go od lasku. Rów jeszcze. Wspiął się koń ostatnim wysiłkiem i przebył go. Wtem...

...Silniej zatrajkotał zdradliwy karabin maszynowy i jeździec wraz z koniem pada. Koń podnosi się, wstaje, ale otrzymuje jeszcze kilka kul i pada.

Kapitan zobaczył to, już miał skinąć ręką na następnego jeźdźca, gdy zobaczył coś nadzwyczajnego: z pod padłego konia podniosła się jakaś czarna plama. To chorąży, utykając na nodze, popędził przez skrawek pola do lasu. Jeszcze raz pękło kilka szrapneli, ale chorąży dopadł już lasku...

Brygada — ocalała...

Targ na bydło rozpłodowe i użytkowe rasy czerwonej polskiej, urządzony staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się dnia 11 października (poniedziałek) 1915 r., o godz. 9 rano w Kętach. Hodowcy w tych okolicach, gdzie bydła brak, będą mogli zaopatrzyć się przynajmniej częściowo w materyał hodowlany i użytkowy tej rasy. — Zakupno bydła odbywać się będzie za gotówkę, w którą też kupujący zaopatrzyć się powinni.

Dział dla kobiet.

Tej, co prosi o radę.

Zapytujesz mnie, Szanowna Czytelniczko, co młoda dziewczyna wiejska może zrobić dla Ojczyzny?

W odpowiedzi naprzód wyrażam Ci cześć za Twe gorące serce, które ukochało ojczyznę i rwie się do czynu i ofiary, a potem przesyłam Ci wyjaśnienie, że nietylko młodzi chłopcy, którzy w legionach walczą i życie i krew i trudy niosą ojczyźnie w darze, miłują ziemię ojczystą, ale równie miłują ją ci wszyscy, którzy na swych stanowiskach z zapałem i poświęceniem spełniają swe zawodowe obowiązki.

Legionista broni honoru ojczyzny i słusznie naród czci dawnych bohaterów-legionistów i czcić będzie i w pieśniach opiewać obecnych bohaterów — ale ani człowiekowi ani narodowi sam honor do życia nie wystarczy; trzeba chleba, odzienia, pieniędzy, oświaty, charakteru, a więc trzeba rolnika, rzemieślnika, kupca, nauczyciela, księdza. Jeżeli podziwiamy bohaterstwo naszych chłopców, nie żałujmy przecie, iż nasz zawód trzyma nas na wsi, jeno niech ten młodzieńczy zapał przeniknie nasze serca, abyśmy wszyscy ochotnie spełniali nasze obowiązki.

Co do Twego pytania, Szanowna Czytelniczko, czem możesz służyć obecnie ojczyźnie, odpowiadam: „Zostań na wsi, czytaj pilnie gazety i książki i zachęcaj do czytania inne dziewczęta. Powiedz sobie: będę apostołką oświaty, aby moja wieś zajaśniała roztropnemi gospodyniami, aby z niej ustąpiła dotychczasowa ciemnota i zacofanie, aby każda kobieta umiała wzorowo wychować swe dzieci!“

Dwadzieścia lat pracuję na wsi i zawsze leżała mi na sercu oświata kobiet wiejskich i różnych sposobów używałem, aby nasze zaskorupiałe w starodawnej ciemnocie kobiety pociągnąć do oświaty. Doświadczeniem dwudziestoletniem stwierdziłem, że trzeba ogromnego zapału i wielkiej wytrwałości, aby się nie zniechęcić i wszelkiej pracy nie porzucić. Ale wiem, że im robota trudniejsza, tem zasługa większa. Nie trzeba zaraz cudów żądać i nie wolno niczem się zniechęcać! Nasze poczciwe wiejskie gosposie, czy są pobożne, czy obojętne, jednako odnoszą się do oświaty... Uważają, że gazeta to zbytek, to wymysł, to dla pań, próżniaków i t. d. Jeszcze bardzo mało kobiet na wsi jest światłych i dlatego nasz charakter i wygląd, mimo licznych szkół, nic się nie zmienia.

Największą przysługą dla ojczyzny jest dziś s z e r z e n i e o ś w i a t y, bo z niej wypłynie nasza pobożność i cnota. Dużo po wsiach mamy pobożnych kobiet, ale pracy społecznej żadnej, bo im się zdaje, że świecka nauka niepotrzebna — ale też za to te pobożnice nie wywierają żadnego wpływu we wsi. Włosi mówią o nas słusznie: „Polacy to naród pobożny, ale nie cnotliwy“. Cnota wyrabia się przez pracę społeczną, od której u nas pobożne kobiety stronią, dlatego u nas wieś ma wygląd zacofany.

Jeżeli się zejdzie kilka kobiet do czytelni, najczęściej nie umieją płynnie i poprawnie czytać, nie umieją pogadanki naukowej utrzymać, lecz wpadają w próżną gadaninę. nie umieją dzieci w spokoju i cichości nadzorować, lecz pozwalają na śmiechy i hałasy i dlatego czytelnia kobieca nie udaje się na wsi. Potrzeba więc n o w e j, w i e j s k i e j k o b i e t y, a taka dopiero powoli musi się urobić.

Szanowna Czytelniczko! Kiedy taki zapał okazujesz do pracy narodowej, wytrwaj w nim do końca i wyrób się na kierowniczkę czytelni we wsi rodzinnej, więc naprzód pracuj wśród przyjaciółek i znajomych, a potem Twoje koło się rozszerzy na całą wieś, którą przywiedziesz do duchowego odrodzenia.

Kobiety oświecone mogą prowadzić czytelnię, sklep, spółkę, kasę, mleczarnię, a najwięcej mogą podnieść nasz polski, chłopski dom, aby się stał obrazem kultury, patryotyzmu i wzniosłego charakteru.

Ksiądz kurator Związku polskich niewiast.

Słówko na czasie do gospodyń!

Towarzystwa gospodarcze, a nawet ministerstwo rolnictwa podają w dziennikach przepisy przyrządzania karm dla bydła, a to z obawy, by dla braku pożywienia ludność nie była zmuszoną wysprzedawać swego inwentarza żywego. Pouczenia te pomijają zwykle drób. Niepozorne to wprawdzie te kurki nasze wiejskie — bardzo często są drobne — ale w całym kraju wszystkie razem stanowią większy kapitał, większy majątek, niż bydlęta i konie. Rasowe bydło i konie, sprzedane za granicą bywają co roku za kilkanaście milionów koron — za młode gęsi i kurczęta, wysyłane do tuczarni pruskich — i za jaja kuchenne wpływa do kraju wzwyż 40,000.000 koron! Za pszenicę 26 milionów — za nierogaciznę 36 milionów rocznie. Warto więc zastanowić się, jak wyżywić te rzesze skrzydlate przez zimę w roku wojennym, gdy ziarno bardzo jest drogie! Tak nieoględnie obchodzić się nie można tego roku z ziarnem, jak zwykle, bo w krótkim bardzo czasie kury zjedzą go tyle, iż wartość onego przewyższy wartość kury, chociaż i one wysokich cen się doczekały.

Najpierwszą oszczędnością — nie sypać nigdy ziarna ani innego pożywienia na ziemię lub deski, ale postarać się o takie naczynia c z y s t e, choćby stare — lub korytko z deseczek — i tak je ubezpieczyć, by ani odrobiny pożywienia ptactwo nie zmarnowało. Następnie skrzętnie gromadzić resztki i o d p a d k i z kuchni — tak w domu, jak i z hotelów, restauracyj, masarni zakupywać je i mieszać z o k r u c h a m i l i ś c i s u s z o n e j k o n i c z y n y — n a k i l k a g o d z i n przed podaniem ptakom. Gdyby masa była za mokrą i miękką (jak dla nierogacizny), dosypać otrąb pszennych — hreczanych (przy wyrobie krup), lub jęczmiennych — i pożywienie gotowe.

Gdy są w domu odpadki z mlewa — tak zwana gruba łuska — lub z dobrowiny, wymieszać je z małą ilością gotowanych gorących ziemniaków na masę tak gęstą, iż gdy się ją ściśnie w ręce, a następnie rękę roztworzy — masa ma popękać. Otręby są jednak także za drogie, by można je często podawać, jak dawniej.

N a j t a ń s z ą k a r m ą z a t e m — będą okruchy z wszelkich listków koniczyn, inkarnatki, żółtej, wyczki,

mieszanek, a nawet siana łąkowego, sarradelli i pokrzywy szczególnie w jesieni, gdy kwitnie, a nawet gdy nasienie jej dojrzewa. Pod stogami tych pasz, znajdzie się dość tych okruchów, które trzeba oczyścić z prochu na młynku, czyli wialni, lub na sitach — i przechować w suchem miejscu. Karmę z tych okruchów przygotowuje się z ziemniakami, burakami, lub brukwią, czyli karpielami ugotowanemi, tak, by się dały pognieść lub drobniutko posiekać; dla gęsi i indyków, zamiast drobnych wysianych listków, można użyć sieczki z saradelli, wyczki lub koniczyn. — Listki te wymieszać należycie z temi ziemniakami lub burakami gotowanemi wieczorem — niech postoi z ośm godzin w chłodnem miejscu, ale, broń Boże, nie na mrozie. Rano podać ptactwu.

Kto chce, by mu kury niosły jaja w zimie, niech rachuje te ziemniaki na 10 kur, i tyle listków, ile da się w nie zagnieść, a na kwartę tej mieszaniny niechaj doleje 5—6 łyżek gotowanej krwi bydlęcej z rzeźni — i garść ziarnek słonecznika, albo nasienia konopnego lub lnianego. Słonecznika dodawać należy w dnie dżdżyste, zimne lub mroźne i wietrzne. W zimie, gdy noce najdłuższe, dbać należy, by kury, które mają nieść jaja, szły spać z wolem zupełnie napełnionym. — Zdrowiej dla nich wówczas napełniać wól gorszą karmą do pełności — jak otrzymać takową w niedostatecznej ilości. Utrzymają się w zdrowiu całą zimę, żywione w ten sposób; w dnie jednak, gdy mróz jest ostry, n. p. 16 do 20° R., muszą otrzymać na kolacyę choć trochę ziarna. Gdyby ziarna nie było, zastąpić je może odrobina siekanego łoju — bydlęcego — lub inny tłuszcz dolewać do mieszaniny, 1—2 łyżek. Mąka, która jest w ziarnie i tłuszcze są to pożywienia, które rozgrzewają; ziarno na mrozy jest i z tego względu wskazane, że będąc twarde pobudza do pracy wnętrzności i służej w nich przebywa, jak inne miększe pożywki. Dodatek krwi dopomaga do znoszenia jaj. Gospodynie za granicą posyłają do rzeźni beczkę, zaprzężoną konikiem; co tydzień inna gosposia przywozi swym koniem krew dla siebie i swych sąsiadek. Płacą one także z kolei służbie w rzeźni za fatygę napełniania beczki, a krwią dzielą się po równych częściach.

Dziatwie swej zaś każą przez całe lato zbierać, krajać i suszyć chwasty dla drobiu na zimę. Zbierają więc dzieciaki perz, ostromlecz, srebrnik, trawę przydrożną, zwaną podróżnik (która się ściele po ziemi), pokrzywy młode i nasienne, lebiodę młodą i nasienną podczas wykopywania ziemniaków, gdy często na grzędach wyrosła w drzewko na metr i więcej wysoko. — „Lebioda", zwana w niektórych okolicach „łobodą" lub „dzikim szpinakiem", zawiera składniki chemiczne dla zdrowia ptactwa bardzo potrzebne w zimie. Teraz właśnie najstosowniejsza pora obsuwania listków wraz z kwiatem i nasieniem, tak z lebiody, jak i gałązek pokrzywy; przy dobrych chęciach, nasuszyć jeszcze można w przewiewnej stodole na płachtach lub na strychach parę worków na zimę.

Żwir, czyli gruby, wymyty piasek w pudełku, przytwierdzonem gwoździem do ściany kurnika, i czysta nie zamarznięta woda na misce, otoczonej tak gęsto kołkami, by ptaki piły, wetknąwszy główki pomiędzy kołki — to niezbędne warunki do zdrowego przezimowania ptactwa domowego. *K. St.*

Z różnych stron.

Najstarsza na świecie kobieta. Przed kilku dniami zmarła w Piotrkowie niejaka Falga Krzak, uważana słusznie za najstarszą kobietę na świecie; urodzona jeszcze w r. 1795, liczyła ona w chwili śmierci 120 lat, a zostawiła po sobie 148 potomków. Do ostatniej chwili zachowała zdrowie i przytomność umysłu, a dla otoczenia była ona niewyczerpaną kroniką przeżytych wydarzeń i wypadków.

Kobiety żołnierzami. Pisma angielskie donoszą, że w armii carskiej służy przeszło 400 kobiet, jako żołnierze. O tych kobietach krążą najróżniejsze legendy; Bóg raczy wiedzieć, ile w nich jest prawdy. Najsłynniejszą z tych kobiet żołnierzy ma być — wedle owych pism — niejaka Kokowcewa, która obecnie jest pułkownikiem uralskiego pułku kozaków; była ona ranna dwukrotnie w bitwach w Prusach wschodnich i otrzymała order św. Jerzego z prawem do pensyi wojskowej. Mąż jej był przed kilku laty w pułku kozackim — z początkiem wojny zdołała ona przy pośrednictwie męża wcisnąć się do jego szwadronu.

Inna Rosyanka, Aleksandra Efimowna Łazarewowa, jest znów oficerem pułku dońskich kozaków; opowiadają o niej prawdziwe legendy. Sławę swą zdobyła sobie podobno przez to, że pojmana przez Niemców w niewolę i zamknięta w kościele, nietylko, że sama przez okno uciekła, ale jeszcze przy swej ucieczce uprowadziła 18 pruskich ułanów, którzy mieli przy sobie ważne papiery.

Litwinka zaś Olga Jehlweiser (pewno rosyjska żydówka, nazwisko bowiem zgoła nie jest litewskiem) jeszcze przed obecną wojną była doskonale wyćwiczoną w rzemiośle wojennem, gdyż uprzednio podczas wojny japońsko rosyjskiej walczyła w Mandżuryi pod dowództwem Rennenkampfa. W obecnej wojnie oddała ona podobno wielkie usługi armii rosyjskiej, zwłaszcza przez swą znajomość terenu w okolicach Grodna.

Na laury zasłużyła sobie podobno niejaka żółta Marta, która pod gradem kul uniosła z rowów strzeleckich koło Sochaczewa sztandar rosyjski i przy tej sposobności zabiła dwóch ścigających ją żołnierzy niemieckich.

Jak wygląda miliard?... W czasie obecnym, gdy się ustawicznie prawie słyszy w około siebie słowo „miliard" — interesującą jest rzeczą uzmysłowienie sobie, jak miliard wygląda. Przypuśćmy, że żyjąca za czasów Chrystusa rodzina, posiadała wówczas miliard koron w złocie lub srebrze. Przyjmując, że rodzina ta, nie mając wcale procentu od swego majątku, wydawała 1 koronę na minutę, 60 na godzinę, 1440 dziennie, a 518.400 rocznie — to dopiero w roku 1895 po Chrystusie wydałaby resztę swych kapitałów, gdyż od pierwszego roku naszej ery do 31 grudnia 1915 upłynęło zaledwie miliard, sześć milionów, pięćset dwadzieścia cztery tysiące minut.

Przetopiwszy miliard w jedną bryłę złota, otrzymamy blok, ważący 322.500 kilogramów, a objętość jego będzie wynosiła 17 metrów kubicznych. Zaledwie sześć tysięcy ludzi zdołałoby go unieść w górę, a do przewiezienia go trzebaby pociągu długości 400 metrów, a składającego się z 24 wagonów. Ułożone jedna około drugiej monety koronowe dadzą łańcuch długości tysiąca kilometrów, a położone jedna na drugiej, dadzą słup wysokości 32.000 metrów, czyli ośm razy tak wysoki, jak największa góra w Europie, Mont Blanc.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące informacye o żołnierzach:

Batiuk Kajetan, 77 p. p. 3 k., z Jasienicy Solnej, 1885, zaginął. Batko Kasper, 32 p. obr. kraj. 4 k., ze Sufczyna, 1888, ranny, w niewoli; 10 szpital w Moskwie. Białas Władysław, 13 p. p. 15 k., z Bolęcina, 1888, w niewoli. Bober Piotr, 4 bat. strzelc. 3 k., z Dulowej, 1893, zabity 24 sierpnia 1914. Budz Andrzej, plut. 20 p. p. 6 k., zaginął. Burko Mikołaj, 33 p. obr. kraj. 10 k., ze Sielca, 1891, zabity między 1-szym a 8 kwietnia.

Cekiera Franciszek, 16 p. obr. kraj. 3 k., 1883, zaginął. Chowaniak Klemens, 56 p. p. 4 k., z Zawoi, zaginął. Chowaniak Marcin, 56 p. p. 4 k., z Zawoi, zaginął. Cierniak Stanisław, 3 p. p., z Rzezawy, 1883, w niewoli, Knjażewac, okręg Timok, Serbia. Cieszyński Władysław, 90 p. p., z Handzlówki, 1891, ranny, w niewoli, Tomsk. Citak Leopold, 14 bat. strzelc., 3 k., z Barcic, 1894, w niewoli. Ciuła Wojciech, 20 p. p. 5 k., ranny. Cygan Józef, 57 p. p. 2 k., z Tarnowa, 1887, był chory; 6 kwietnia wyjechał ze szpitala w Nowym Sączu niewiadomo dokąd. Czaicki Piotr, 56 p. p. 4 k., zaginął. Czapla Władysław, 40 p. p. 15 k., z Rzeszowa, ranny. Czarnota Walenty, 77 p. p. 4 k., z Biędowy Tycz., 1892, był ranny w prawe ramię; 9 maja odjechał ze szpitala w Taus do rez. szpitala w Pilźnie.

Ditz Janosz, 32 p. obr. kraj., 1893, był ranny w prawe ramię; 6 września 1915 wyjechał ze szpitala w Zsibo do komendy pułku w Des. Dubiel Józef, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Warzyc, 1882, zaginął. Dubiel Franciszek, 13 p. p. 15 k., z Byczyny, 1892, w niewoli. Dulian Paweł, 16 p. landszt., z Niwki, 1875, był chory; 18 sierpnia 1915 przybył do szpitala landwery w Krakowie.

Feret Jan, 40 p. p. 15 k., z Klęczan, 1889, zmarł na cholerę 19 listopada 1914 w epidemicznym szpitalu w Schönichel, dworzec w Boguminie, i tam został pochowany na epidemicznym cmentarzu. Ficek Wojciech, 56 p. p. 2 k., z Zawoi, 1894, zmarł 24 maja na czerwonkę w rez. szpitalu w Mährisch Weisskirchen i tam został pochowany, grób Nr XIV/121. Fortuna Jan, 13 p. p., z Królówki, 1894, był chory; 2 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Neutitschein do kadry tamże. Fortuna Józef, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Królówki, 1892, zaginął. Fulara Stanisław, 32 p. obr. kraj. 1 k., zabity.

Galązka Franciszek, 32 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Gil Edward, plut. 34 p. landszt. 5 k., ranny. Gliwa Marcin, 57 p. p. 3 k., zaginął. Głąb Emil, 32 p. obr. kraj. 6 k., zaginął. Gładys Paweł, 55 p. p. 4 k., 1889, ranny. Gołąb Wincenty, 20 p. p. 12 k., zaginął. Górak Jan, 57 p. p. 8 k., ranny. Góralik Leon, 56 p. p. 15 k., z Bysiny, 1891, ranny. Góruy Tomasz, 15 p. obr. kraj. 10 k., z Kocierzy, zaginął. Górny Józef, 56 p. p. 12 k., z Rybarzowic, 1892, zaginął. Górny 56 p. p. 2 k., ze Szczyrku, 1893, ranny. Gruca Antoni 90 p. p., ze Świnnej Poręby, był chory; 23 marca wyjechał ze szpitala w Lugos wyleczony do pułku. Gucwa Józef, 57 p. p. 3 k., z Woli Stróżki, ranny.

Hałatek Antoni, 31 p. obr. kraj. 9 k., z Kęt, 1896, zaginął. Halik Piotr, 56 p. p. 12 k., z Jaworzna, 1891, zabity między 10 a 22 maja 1915. Holewa Jakób, 54 p. p. 13 k., z Głogoczowa, 1893, zaginął. Hyjek Józef, 17 p. obr. kraj., z Tuszowa Narodowego, 1886, zaginął.

Jaworski Wojciech, 20 p. p. 15 k., zaginął. Jncha Jan, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Marcyporęby, zaginął.

Kadula Piotr, 13 bat. strzelc. 2 k., z Kryspinowa, 1890, w niewoli, Jalutorowsk (Syberya). Kania Andrzej, 32 p. obr. kraj. 9 k., z Jasła, 1893, ranny. Kapera Kazimierz, 13 bat. strzelc. 3 k., ze Słupia, 1895, ranny. Kapera Jan, 33 p. obr. kraj. 10 k., z Pogorzan, ranny. Kapinos Stanisław, 40 p. p. 12 k., 1894, zaginął. Karaś Ignacy, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Olszyn, 1892, ranny, w niewoli, Jalutorowsk, gub. tobolska. Kosek Stefan, 16 p. obr. kraj. 2 k., zaginął. Kowalcze Franciszek, 90 p. p., zaginął. Kozub Piotr, 13 p. p. 10 k., z Bolina Małego, 1892, zaginął.

Leśniak Stanisław, 56 p. p., był chory; 8 lipca 1915 wyjechał ze szpitala w Ołomuńcu zdrowy do pułku. Ligęza Józef, 20 p. p. 14 k., z Biesny, zaginął. Lis Józef, 40 p. p. 2 k., z Furmanów, 1888, zabity. Lis Franciszek, 40 p. p. 1 k., z Furmanów, zaginął.

Macowicz Jan, 89 p. p., z Gródka Jagiellońskiego, był ranny w lewą nogę; 27 lutego przybył z rezerwowego szpitala w Brünn do garnizonowego szpitala Nr 5 w Brünn. Marczyk Jan, 20 p. p. 8 k., z Żeleźnicy, zaginął. Medoń Stanisław, 16 p. obr. kraj. 10 k., 1888, zaginął. Mentel Jan, 56 p. p. 4 k., z Zawoi, 1887, był ranny w prawe kolano; 8 sierpnia 1915 przybył do filialnego szpitala w Gross Ullendorf. Michalik Franciszek, 20 p. p. 5 k., z Trzycierzy, w niewoli. Mołek Klemens, 56 p. p. 7 k., z Zawoi, 1896, ranny. Mróz Jan, 20 p. p. 4 k., z Tuchowa, 1895, był chory; 23 stycznia udał się ze szpitala Nr 3 w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy, Wiedeń II.

Onak Wojciech, 57 p. p. 12 k., z Klikowej, był chory na czerwonkę; przebywał w polowym szpitalu 1/1 w Miechowie.

Paliwoda Wincenty, 16 p. obr. kraj. 3 k., zaginął. Pazdan Wincenty, 20 p. p. 5 k., z Krasnego, zaginął. Pelc Ludwik, 90 p. p., z Handzlówki, 1892, zabity 24 listopada 1914. Piątek Władysław, 32 p. obr. kraj. 3 k., zaginął. Puchajda Andrzej, 20 p. p. 6 k., z Ropicy Polskiej, zaginął.

Rodak Jan, 77 p. p. 1 k., zaginął. Rosek Józef, 30 p. p., zabity między 6 a 8 lipca 1915. Ruścieński Stanisław, 57 p. p. 2 k., z Tarnowa, 1892, był chory; 13 lipca 1915 przybył do rez. szpitala Nr 19, Wiedeń X, koszary arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Sabadach Michał, 36 p. obr. kraj. 1 k., 1888, był chory; 25 kwietnia wyjechał ze szpitala Nr 4 w Wiedniu na plac zborny do Rotundy, Wiedeń II. Sarapata Andrzej, 30 p. p. 1 k., ze Stanisławia Górnego, zaginął. Sarek Ludwik, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Jaworzna, 1892, zaginął. Sawicki Michał, plut. 10 p. p. 15 k., w niewoli. Słowik Jan, 34 p. landszt. 6 k. z Rzepiennika, 1880, był chory; 16 grudnia 1914 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Sowa Józef, 40 p. p. 6 k., z Łąki, 1889, w niewoli, Nolińsk, gub. Wjatka. Sroka Franciszek, 57 p. p. 6 k., z Czarnej, 1896, ranny. Stach Jan, 32 p. obr. kraj. 1 k., ze Żmiącej, zaginął. Stachoń Andrzej, 57 p. p. 12 k., zaginął. Stachula Franciszek, 40 p. p. 6 k., z Krzątki, ranny. Stanek Józef, 16 p. obr. kraj., jest w niewoli, zdrowy, w Orłowie, (Rosya). Stańko Józef, 16 p. obr. kraj. 11 k., zaginął. Strojny Jan, 32 p. landszt. 9 k., z Tarnowa, 1876, zaginął. Sutor Józef, 20 p. obr. kraj. 2 k., zaginął. Szatan Józef, 56 p. p. 2 k., ze Sułkowic, 1891, ranny, w niewoli, 10 szpital w Moskwie. Szpunar Władysław, 90 p. p. 3 k., z Handzlówki, 1893, ranny. Śliwa Józef, 32 p. obr. kraj. 5 k., ze Słupi, zaginął. Ślusarczyk Jan, 17 p obr. kraj. 6 k., zabity między 5 a 28 czerwca 1915. Ślusarz Józef, 56 p. p., ze Skawinek, 1881, zmarł na cholerę 30 maja 1915 w stacyi obserwacyjnej w Zsolna na Węgrzech i tam został pochowany, grób 384.

Tomczyk Józef, 56 p. p. 12 k., z Krzeczowa, 1894, ranny. Torba Józef, 89 p. p. 4 k., zaginął.

Wagman Rudolf, 77 p. p. 1 k., ranny. Wajda Mateusz, 14 bat. strzelc. 1 k., z Chłopów, 1888, zaginął. Waryan Michał, 13 p. p. 11 k., z Woli Zabierzowskiej, 1886, zabity między 17 a 30 listopada 1914. Weber Kryspin, 20 p. p. 3 k., ze Słupi, zaginął. Węgrzyn Stanisław, 1 bat. saperów 3 k., z Brzeska, 1892, zabity 17 maja 1915.

Zajda Józef, 56 p. p. 2 k., z Zawoi, 1890, był ranny w piersi; 27 lutego udał się ze szpitala Elżbiety w Wiedniu XIV, do koszar trenu Wiedeń XII. Zelek Józef, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Rajbrotu, 1887, był ranny w prawe ramię; 30 sierpnia 1915 wyszedł ze szpitala Nr 11 w Wiedniu V z wnioskiem o superarbitrowanie. Zięba Piotr, 17 p. obr. kraj. 12 k., zabity. Żmuda Józef, 2 p. artyl. 12 k., z Rokicin, 1888, był chory; 28 kwietnia udał się ze szpitala garnizonowego Nr 15 w Krakowie do pułku. Żychowski Michał, kadet 57 p. p. 5 k., był ranny w głowę i piersi; 11 sierpnia 1915 przybył ze szpitala polowego 3/16 do szpitala w Nabrezinie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Adamiec Jakób, 10 bat. saperów. Baca Jakób, 32 p. obr. kraj. Barczik Wojciech, 56 p. p. Biskup Ignacy, 17 p. obr. kraj. Bortnik Michał, 14 bat. strzelc. Bułka Jan Kanty, 56 p. p. Burda Michał, 34 p. obr. kraj. Burg Gustaw, 32 p. obr. kraj. Cekiera Józef, 16 p. obr. kraj. Chrobak Józef, jednor. ochot. 31 p. obr. kraj. Cycuła Józef, 77 p. p. Dziepak Jan, 17 p. obr. kraj. Frysztak Jan, 32 p. obr. kraj. Galara Tomasz, 33 p. obr. kraj. Hartek Tomasz, 56 p. p. Ja-

słowski Sebastyan, 3 p. artyl. fort. Klimas Marcin, 15 p. p. Łyczko Karol, 57 p. p. Medoń Andrzej, 56 p. p. Nalepka Franciszek, 6 bat. strzelc. Nartowski Antoni, kad. 19 p. obr. kraj. Nieć Jan, 4 p. ułanów. Pędziwiatr Stanisław, 17 p. obr. kraj. Piwowarczyk Jan, 58 p. p. Polak Stanisław, 19 p. obr. kraj. Popiel Józef, 18 p. obr. kraj. Rusin Józef, 56 p. p. Stachura Maciej, 5 p. ułanów. Stala Antoni, 17 p. obr. kraj. Stelmach Wojciech, 90 p. p. Sterecki Antoni, 1 p. artyl. Stopa Józef, forszpan. Sułowski Ludwik, 45 p. p. Ślusarczyk Wincenty, 13 p. p. Wagman Józef, 3 p. ułanów. Wiecheć Michał, 33 p. obr. kraj. Wielgus Michał, 17 p. obr. kraj. Wierny Jan, 32 p. obr. kraj. Witkoś Paweł, forszpan 30 p. p. Wojnarowicz Jan, 18 p. obr. kraj. Żmuda Stanisław, 2 p. artyl. fort.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy z Biura wywiadowczego następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Klimczyński Józef, 81 p. obr. kraj., z Hecznarowic, 1886, zaginął. Kluś Jan, 36 p. obr. kraj. 1 k., z Zubsuche, 1896, w niewoli, Penza. Kobiałka Jan, 56 p. p. 16 k., z Choczni, ranny. Koncewicz Roman, frajt. 90 p. p. 8 k., z Przemyśla, 1893, był chory, 18 stycznia 1915 został przeniesiony ze szpitala w Gyöngyös do Eger Ungan. Konopka Franciszek, 20 p. p. 11 k., z Ochotnicy, 1897, był chory; 13 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Jarosławiu na punkt zborny tamże. Kormanek Stanisław, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Libuszy, zaginął. Kubisz Jan, 20 p. p. 8 k., zaginął. Kuc Jan, 31 p. obr. kraj. 9 k., zaginął. Kuflik Stefan, 15 p. p. 9 k., z Nielepic, 1895, był chory; 9 marca przeniósł się ze szpitala w Polskiej Ostrawie do garnizonowego szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Kuklewicz Józef, 57 p. p. 15 k., z Radłowa, 1891, był chory na czerwonkę; 19 maja udał się ze szpitala w Morawskiej Ostrawie na punkt zborny tamże. Kukuś Władysław, 20 p. p. 14 k., z Gorlic, 1888, ranny. Kulig Stanisław, 17 p. obr. kraj. 6 k., z Wampierowa, 1885, zaginął. Kumala Ludwik, 13 p. p. 9 k., z Płazy, 1885, ranny. Kurek Leon, 13 bat. strzelc. 4 k., z Głogoczowa, ranny.

Lampart Marek, 40 p. p., z Kielnarowej, 1882, w niewoli, Słobodskoje, gub. wjatska. Leś Adam, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Byczyny, zaginął.

Łopata Ludwik, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Odmętu, ranny.

Machniak Jan, 31 p. obr. kraj. 7 k., z Oświęcimia, 1886, w niewoli. Małek Józef Franciszek, 90 p. p. 12 k., z Ulanowa, ranny.

Niziołek Józef, 32 p. landszt. 11 k., z Ołpin, 1880, zabity 2 maja. Nosal Klemens, kapr. 20 p. p. 11 k., z Brzezowej, 1884, zaginął. Nowak Franciszek, kapr. 40 p. p. 4 k., zaginął. Nowak Tomasz, 89 p. p., z Rzezawy, zaginął.

Oleśkiewicz Alojzy, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Krygu, zaginął.

Pszczółka Jan, 4 p. ułanów, 1 esk., 1882, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Górowski Jan, 32 p. obr. kraj. Hońdo Karol, 32 p. obr. kraj. Hujda Wojciech, 3 p. artyl. Kapera Jan, 20 p. p. Karbarz Walenty, 17 p. obr. kraj. Kłodowski Stanisław, 18 p. landszt. Koleżyński Andrzej, 31 p. landszt. Kowal Walenty, 13 p. p. Kowalski Stanisław, 1 p. artyl. Lenart Józef, 32 p. obr. kraj. Leniart Michał, 11 p. obr. kraj. Liszka Józef, sanitet. Maksymowicz Antoni, 17 p. obr. kraj. Malik Józef 18 p. obr. kraj. Mazgaj Stefan, 57 p. p. Mazgaj Wojciech, 57 p. p. Mentel Piotr, 57 p. p. Mierzwa Jan, 17 p. landszt. Miętus Michał, 20 p. p. Mycek Józef, 17 p. obr. kraj. Myrda Józef, 40 p. p. Obstarczyk Jan, 19 p. obr. kraj. Obtułowicz Jan, 32 p. obr. kraj. Orszak Wawrzyniec, 57 p. p. Owoc Józef, 41 p. p. Radoń Piotr, 57 p. p. Sieniek Jakób, 3 p. ułanów. Sobański Feliks, 30 p. p. Sowa Jakób, 40 p. p. Stręk Henryk, 36 p. obr. kraj. Szozda Franciszek, 17 p. obr. kraj. Szymbara Ludwik, 57 p. p. Szymczyk Jakób, 55 p. p. Śliwa Jan, 35 p. obr. kraj. Trzaskoś Józef, 5 p. ułanów.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 156

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Augustyniak Stanisław, Mazurówka. **B**ąk Jan, 5 bat. strzelc., Pewel Wielka, 1887 (14/2). Baran Jan, 90 p. p., Ułczów, 1889. **C**hruścicki Antoni, 10 p. p. Cichal Michał, 10 p. p. Czerny, 16 p. lszt. Czuczman Jan, 10 p. p. **G**ruczla Jan, 10 p. p. Gunda Piotr, frajter 10 p. p. **H**ajecki Jan, 10 p. p. Horpol Michał, 90 p. p., Cieplice, 1893. **J**arosz Jan, plut. 90 p. p., Ryszkowa Wola, 1889. **K**iełtyka Jan, 10 p. p. Krupa Emil, 5 bat. strzelców, ze Śląska, 1881. **L**ańczak Józef, 10 p. p. **Ł**ukasik Jan, 13 batalion strzelców, Gobiczyn, 1893 (9-21/2). **M**aczuga Michał, 90 p. p., Tarnogóra, 1891 (25-31/12 1914). Matura Tomasz Jan, 31 p. obr. kraj., Bachowice, 1886 (15/3). Matuszek Stanisław, 10 p. p. **P**awlik Jan, 5 bat. strzelc., Stanisław Dolny, 1886 (14/2). Prorok Paweł, 1 p. artyl., Gorlice (24/2), pochowany w Jaremczu. **R**adwan Jan, 5 batalion strzelców, Skawica, 1893 (14/2). Rypin Andrzej, 5 batalion strzelc., Pietrzykowice, 1888 (14/2). Rześnik Andrzej, 13 bat. strzelc., Wrzępia, 1883 (3/3). **S**arnicki Antoni, 10 p. p. Sudoł Sebastyan, 90 p. p., Cholewiana Góra, 1890 (25/12 1914). Sumera Jan, 16 p. obr. kraj., Bogdanówka, 1893 (17/3). Surma Jan, 5 bat strzelc., Nowosądeckie, 1888 (13/2). Sychlowy Andrzej, 90 p. p., Gorajec, 1887. Szuba Piotr, 10 p. p. **Ś**liz Jan, kapral 90 p. p., Stare Miasto, 1884 (26/12 1914). **T**arnawski Michał, 10 p. p. **W**ałęga Andrzej, 10 p. p. Wolkowicz Jan, 10 p. p. Woźniak Piotr, 10 p. p. **Z**ajga Teodor, 10 p. p. Zuchowicz Maciej, 13 bat. strzelc., Kraków, 1882 (9-21/2). Żurawski Antoni, kapral, 90 p. p., Szczytna, 1893 (27/12 1914).

Ranni:

Bartniczek Paweł, 10 p. p. Baruło Józef, 10 p. p. Bator Andrzej, 10 p. p. Beduch Franciszek, 10 p. p. Bernacki Józef, 13 bat. strzelc., Jasło. Biel Antoni, 10 p. p. Bilek Andrzej, 16 p. lszt. Biłka Franciszek, 5 bat. strzelc., Stryszawa. Bolka Franciszek, 90 p. p., Kamień. Brzezawski Michał, 10 p. p. Brzyski Andrzej, kapral 90 p. p., Chlewiska. **C**hmiel Michał, 90 p. p., Brusno Stare. Cichy Tomasz, Ozańsko. Ciupiński Józef, 90 p. p. Czarnota Franciszek, kapral 32 p. lszt., Gawłów. Czebeniak Jonasz, 10 p. p. Czołowski Jan, 10 p. p. Czulik Piotr, 10 p. p. **D**obrowolski Michał, kapral 10 p. p. Dzendrowski Andrzej, 13 bat. strzelców, Bujanów. **F**aber Jakób, 13 bat. strzelc., Wrocanka. Faroń Izydor, 32 p. lszt., Ochotnica. Federkowicz Wojciech, 90 p. p. Fedzio Piotr, 10 p. p. Fiala Józef, 16 p. lszt. Fiala Karol, 16 p. lszt. Filip Michał, 10 p. p. Flaum Józef, 13 bat. strzelc., Dąbrowa. Foks Jan, 10 p. p. Frankowski Stanisław, 9 p. obr. kraj., Nagórzanka. Frejek Władysław, 5 bat. strzelc., Dolna Wieś. **G**duła Franciszek, Przeworsk, 90 p. p. Gilarawski Józef, 10 p. p. Głud Józef, 5 bat. strzelc., Nowosądeckie. Głuszak Andrzej, 90 p. p., Jeżowe. Góra Piotr, 32 p. lszt., Zagórnik. Góral Julian, 10 p. p. Górecki Andrzej, 10 p. p. Goslar Gustaw, kapral 32 p. lszt., Oświęcim. Grybos Mikołaj 10 p. p. Grzelak Walenty, 10 p. p. Grzybek Stanisław, Kurów. **H**orak Wincenty, 16 p. lszt. **I**cik Roman, 5 bat. strzelc., Stryszawa. Ilasz Wojciech, 90 p. p., Gedlarowa. Ilosz Piotr, frajter 90 p. p., Niżatyce. **J**abłoński Antoni, 13 p. lszt., Męcina. Jaromin Franciszek, 31 p. obr. kraj., Porąbka Wielka. Jurkiewicz Józef, 90 p. p., Żurawiczki. **K**arabin Franciszek, 13 bat. strzelc., Szczawa. Kardaszewski Jerzy, frajt. 90 p. p., Zapałów. Kasprzyk Andrzej, kapral 10 p. p. Kowal Ant., 10 p. p. Kępiak Dominik, 13 bat. strzelc., Bukowice. Kiełb Wojciech, plut. 90 p. p., Grząska. Klamut Mikołaj, 10 p. p. Kociuba Jan, 90 p. p., Cieszacin W. Kołodziej Mikołaj, 10 p. p. Konorza Jan, 16 p. lszt. Kosmyna Jan, 90 p. p., Brusno Stare. Kostko Maciej, 9 p. obr. kraj., Ujście. Kowal Józef, 10 p. p. Krawiec, 90 p. p., Tarnówka. Krzesiak Michał, 10 p. p. Kubas Jan, 90 p. p., Próchnik. Kubejko Józef, 90 p. p., Przemyśl. Kubejko Michał, 90 p. p., Chotylub. Kurdziel Michał, 90 p. p. **L**edwina Jan, 16 p. lszt. Legierski Jan, 32 p. lszt., Śląsk. Lejkowski Józef, 13 bat. strzelc., Sowina. Luka Jan, 90 p. p., Zarzecze. **M**adeja Jan, 31 p. obr. kraj., Oświęcim. Marek Józef, 31 p. obr. kraj., Szczyrk. Marszałek Wojciech, 10 p. p. Miara Walenty, frajter 90 p. p., Gać. Młyniec Franciszek, 13 bat. strzelc., Jodłowa. Mozdzeń Józef, 90 p. p., Dębów. Mudryk Mikołaj, 90 p. p., Czerwona Wola. **N**iezgodzki Stanisław, 10 p. p. **P**acuła Jakób, 10 p. p. Poręba Wojciech, 10 p. p. Posocha Jan, 10 p. p. Pawelczak Józef, kapral 90 p. p., Cieszanów, Pawlikowski Antoni, 90 p. p., Rudołowice. Petrowicz Marcin, 10 p. p. Piekarz Jan, 10 p. p. Piernik Jakób, 13 bat. strzelców, Węgrzce. Pietroszek Andrzej, 31 p. obr. kraj., Śląsk. Pieniądz Franciszek, 10 p. p. Pisecki Włodzimierz, 13 batalion strzelc., Kraków. Podmański Karol, 13 bat. strzelc., Łętownia. Powałka Michał, 10 p. p. Psonak Wojciech, 5 bat. strzelc., Jazowsko. Pylak Teodor, 9 p. obr. kraj. **R**agowski Jan, frajt. 10 p. p. Ragowski Wład., 10 p. p. Rodak Franciszek, 13 bat. strzelc., Dobrynia. Rozmus Błażej, frajter 90 p. p., Ruda Różaniecka. Różycki Franciszek, kapral 90 p. p., Chodaczów. Rut Józef, 90 p. p., Mokra Strona. **S**alawa Józef, 5 bat. strzelc., Trzebunia. Sawicki Piotr, 10 p. p. Skulski Mikołaj, 3 p. dragonów, Lipnica Dolna. Smalarz Jan, 10 p. p. Sowicki Wojciech, 90 p. p. Stanelik Józef, 13 bat. strzelc., Stara Wieś Górna. Stec Wojciech, kapral 90 p. p., Pławo. Szafran Jakób, 10 p. p. Szczurko Jan, 90 p. p., Zaleska Wola. Szpak Wawrzyniec, kapral 90 p. p., Czelatyce. Szymański Kazimierz, frajter 90 p. p., Hawłowice. **Ś**wietlik Ignacy, kapr. 90 p. p., Sietesz. **T**obała Józef, 13 bat. strzelc., Niedźwiedź. Tucki Andrzej, kapral 90 p. p., Tarnawka. Tuzel Wincenty, 90 p. p., Krasiczyn. Twarnicki Antoni, 10 p. p. **W**abno Kazimierz, frajter 90 p. p. Wacha Jan, 16 p. lszt. Wójcik Wojciech, 10 p. p. Wawrynkiewicz Jan, 90 p. p., Lubliniec Nowy. Wójcik Franciszek, 10 p. p. Wojnarowicz Michał, 10 p. p. Woźny Józef, 10 p. p. Wróbel Marcin, 5 bat. strzelc., Skomielna. **Z**aworą Michał, 5 bat. strzelc., Lachowice.

W niewoli z 90 pułku piechoty:

Adamiec Andrzej, frajter, Jata. **B**uczkowski Marek, Sarzyna. **C**homyk Piotr, forysic, Skołoszów. Ciampała Jakób, Hucisko Jawornickie. **F**erenz Stefan, Łazy. Fuks Jan, Za-

radawa. Henn Jan, Baranówka. Jakubiec Adam, Leżajsk. Jochim Jakób, Studzienice. Karakuła Wojciech, Dobra. Kiuz Antoni, Sietesz. Kornaga Józef, Dąbrowa. Kubaj Antoni, Majdan Sieniawski. Kudrik Antoni. Kuryło Andrzej, Kuryłówka. Ladej Jan. Mach Józef, Żołynia wieś. Ozga Stanisław, Majdan Sieniawski. Stanko Wojciech, Łętownia. Sycz Stefan, Suchawola. Szawara Józef, Łukawica. Szewc Michał, Rudka. Tucki Andrzej, kapral, Tarnawka. Turko Michał, Podemszczyzna. Turko Stanisław, Hawłowice. Wilk Jan, frajter, Białobrzegi. Zaguła Walenty, Jeżowe. Zub Jan, Przędzel.

W niewoli z innych pułków:

Artymowicz Andrzej, 28 p. artyl., Byków (Bijsk, gub. tomska). Bagor Jan (Wenew, gub. tulska). Baran Jan, frajter (Barnauł, gub. tomska). Becla Jan, 45 dyw. artyleryi, Nowosielec (Bijsk). Bezpałko Michał, 35 p. obr. kraj., Iwanówka (Czembar, gub. penzeńska). Białoń Józef, 13 bat. strzelc., Poręba Wielka. Bida Michał, 35 p. obr. kraj., Kadłubiska (Słobodsk, gub. wjatska). Bieniasz Stanisław, forysic 45 dyw. artyl., Sonina (Bijsk). Bojarski Piotr, 35 p. obr. kraj., Panasówka (Czembar). Broda Michał, 45 dyw. artyl., Ostrów (Bijsk). Chemski Kazimierz, 28 p. artyl., Hyżne (Bijsk). Chlastawa Władysław, 45 dyw. artyl, Smolarzyny (Bijsk). Chudziński Maksymilian, 10 dyw. artyl., Stryj (Samarkand). Ciapała Wawrzyniec, 10 dyw. artyleryi, Hucisko Jawornickie (Samarkand). Ciurak Stefan, 58 p. p., Siekierczyn (Nisz, Serbia). Cudziło Piotr, kapral, Szyperki. Czaja Franciszek, 45 dyw. artyl., Żyraków (Bijsk). Czernycki Michał, 45 dyw. artyl., Protesy, ranny (Tomsk). Czubak Maciej, 13 bat. strzelc., Kłaj. Demczuk Jan, 35 p. obr. kraj., Czechy (Czembar). Diłaj Aleksander, 35 p. obr. kraj., Ołejów (Czembar). Dolot Jan, 45 dyw. artyl., Ruda (Bijsk). Dudzik Jakób, 28 p. artyl., Trześń (Bijsk). Dul Jan syn Gabryela, 45 dyw. artyl., Grębów (Bijsk). Dutka Józef, 13 bat. strzelc., Poręba. Dziedzic Tomasz, 45 dyw. artyl., Urzejowice (Bijsk). Dziuba Michał, 45 dyw. artyl., Koniuszki Siemian. (Bijsk). Ferfecki Jerzy, pluton. 5 bat. strzelc., Harbutowice. Franczyk Jan, 13 bat. strzelc., Kamienica, ranny. Franczyk Włodzimierz, ranny (18 szpital w Moskwie). Furgała Andrzej, 35 p. obr. kraj., Bałuczyn (Czembar). Garbuliński Kazimierz, 13 bat. strzelc., Czarna. Gawron Piotr, 35 p. obr. kraj., Draganówka (Czembar). Gołębiowski Antoni, 45 dyw. artyl., Żydachów (Bijsk). Góra Józef, 13 bat. strzelców, Zagórnik. Góral Michał, 35 p. obr. kraj., Łoszniów (Czembar). Górski Wincenty, 20 p. p., Mszana Dolna (Tjumeń, gub. tobolska). Hawro Franciszek, 28 p. artyl., Białoboki (Bijsk). Jakubiec August, cywilny (Barnauł, gub. tomska). Jannicki Franciszek (szpital w Omsku). Janik Władysław, 13 bat. strzelc., Tarnów. Jasnikowski Aleksander, 7 p. obr. kraj., Ryszkowa Wola (Skoplje, Serbia). Juszczak Stefan, 3 p. ułanów, Wielkopole. Kaleszczuk Jan, 35 p. obr. kraj., Stechnikowce (Czembar). Kapera Józef, 20 p. p., Jodłownik, ranny (57 szpital w Tambowie). Kawalec Antoni, 20 p. p., Swierkla, ranny (Jalutorowsk, gub. tobolska). Kawalec Józef, 10 bat. saperów, Trzciana (Rosya). Klamka Józef, 13 bat. strzelc., Moczydło. Kochan Andrzej, 35 p. obr. kraj., Bartków (Czembar). Komodnicki Jan, Kraków, ranny (10 szpital w Moskwie). Konował Jan, kapral 35 p. obr. kraj., Bucniów (Czembar). Kopacz Mikołaj, 35 p. obr. kraj., Iwaczów Dolny (Czembar). Kopeć Klemens, plutonowy 13 bat. strzelc., Sląsk, ranny. Kostrz Antoni, 13 bat. strzelc., Adamierz. Kostyk Jan, 35 p. obr. kraj., Gołogóry (Czembar). Koszewa Jan, 13 bat. strzelc., Grybowskie. Kował Józef, 13 bat. strzelc., Pyzówka. Kował Paweł, 13 bat. strzelc., Adamierz. Krząkała Franciszek, 5 bat. strzelc., Dwory. Kubisztal Jan, 13 bat. strzelc., Dąbrowskie. Kulczycki Franciszek, 45 dyw. artyl., Jarosław (Bijsk). Kulikowski Emil, kapral 35 p. obr. kraj. (Czembar). Kuna Stefan, 20 p. p., Siekierczyna, ranny (43 szpital w Rjazaniu). Labiński Józef, 35 p. obr. kraj., Woroniaki (Czembar). Lis Jan, 28 p. artyl., Brzyzna (Bijsk). Lypczuk Aleksander, 7 p. obr. kraj., Opryszkowce (Skoplje). Maciarz Jan, 13 bat. strzelc., Hrebenne. Maciuk Tomasz, 35 p. obr. kraj., Lubianki Niższe (Czembar). Magiera Piotr, 13 bat. strzelc., Pasieki Otfinowskie. Malczos Teodor, 35 p. obr. kraj, Iławcze (Czembar). Mamczur Piotr, frajt. 35 p. obr. kraj. (Czembar). Mańkowski Rafał, frajter 35 p. obr. kraj., Dyczków (Czembar). Marcinowski Jan, forysic 45 dyw. artyl., Słocina (Bijsk). Marszałek Piotr, 13 bat. strzelców, Hanczawa. Marszał Józef, jednor. 20 p. p., Wilkaryja (48 szpital orłowski). Matkowski-Wiazulicz Piotr, 28 p. art., Mochnale (Bijsk). Mandrusiak Piotr, 24 p. p., Nazurna (1 rez. szpital w Uzice, Serbia). Mazur Stanisław, 13 bat. strzelc., Dąbrowskie. Melimyszyn Piotr, 7 p. obr. kraj., Pałatycze (Skoplje). Melnyk Jan, 35 p. obr. kraj., Stolpin (Czembar). Mendrychowski Józef, 20 p. p., Nowy Targ, ranny (Tjumeń). Michalik Jakób, 20 p. p., Ptaszkowa, ranny (57 szpital w Tambowie). Molczan Jan, kapral 28 p. artyl., Kalnica (Bijsk). Moskal Stanisław, 20 p. p., Dział (Kainsk, gub. tomska). Mucha Wojciech, 20 p. p., Strósina (28 szpital we Włodzimierzu). Natonek Wojciech, 20 p. p., Podobin, ranny (Tjumeń). Olejak Józef, 1 bat. saperów, Janowice, ranny (Woroneż). Olejnik Andrzej, 35 p. obr. kraj. (Czembar). Olejnik Ignacy, frajter 35 p. obr. kraj., Białkowce (Czembar). Ozyński Józef, 20 p. p., Bartne, ranny (Jalutorowsk, gub. tobolska). Palczyński Rudolf, 28 p. art., Domaradz (Bijsk). Pan Janusz (umarł 9/11 1914 w Moskwie). Pańkiewicz Jan, 35 p. obr. kraj., Wierzbowczyk (Czembar). Pasternak Szymon, 28 p. art., Gródek Jagiel. (Barnauł). Pelak Jan, 20 p. p., Kotów (Niżny Nowogród). Pinderyk Michał, 28 p. artyl., Zahoczewie (Orenburg). Podhajny Antoni, 35 p. obr. kraj., Berezowica W. (Czembar). Podwirny Mikołaj, 13 bat. strzelc., Rokitno. Popiel Jerzy, 28 p. artyl., Tustanowice (Barnauł). Potocki Maryan, 28 p. artyl., Sambor (Bijsk). Prażnowski Jan Antoni, 10 pułk haubic, Wrzawy (35 szpital w Kałudze). Probulski Bronisław Ignacy, 20 p. p., Gorlice, ranny (10 szpital w Moskwie). Procyk Michał, 35 p. obr. kraj., Hukałowce (Czembar). Pruchnik Michał, 13 bat. strzelc., Pilzneńskie. Prusak Kazimierz, 20 p. p., Łososina Dolna, ranny (57 szpital w Tambowie). Pustelnik Stanisław, frajter 10 p. p. Pyznar Dominik, 20 p. p., Strzeszyce, ranny (32 szpital w Niżn. Nowogrodzie). Radożycki Franciszek, 28 p. artyl., Bukowsko wieś (Bijsk). Raniecki Michał, 35 p. obr. kraj., Skomarosze (Czembar). Repeła Aleksander, 20 p. p. Binarowa, ranny (Jalutorowsk). Robowski Michał (Tjumeń). Roman Jan, ranny (18 szpital w Moskwie). Rowiński Antoni, 7 p. obr. kraj., Nadwórna (Skoplje). Rudy Antoni, 28 p. artyl., Mościska (Bijsk). Rumak Kazimierz, 45 dyw. artyl., Hucisko (Bijsk). Ruszczak Michał, 28 p. artyl., Zadzielsko (Bijsk). Ryży Mikołaj, ranny (10 szpital w Moskwie). Sadrakuła Władysław, 45 dyw. artyl., Wielka wieś (Bijsk) Sasak Józef, 13 bat. strzelc., Luszowice. Schindler Józef 13 bat. strzelc., Brzesko. Sekuła Józef, 13 bat. strzelców Otfinów. Siry Jan Piotr, 35 p. obr. kraj. (Czembar). Siwak Józef, 45 dyw. artyl., Podhajczyki (Bijsk). Smalec Stanisław, 28 p. artyl.. Chłopy (Bijsk). Stelmach Mikołaj, 35 p.

obr. kraj., Podlipie (Słobodsk, gub. wjacka). Swieboda Antoni, 28 p. artyl., Łąka (Bijsk). Swistum Grzegorz, 2 pułk drag., Ładyczyn (Rosya). Szajnar Stanisław, 45 dyw. art., Łańcucki‌e (Bijsk). Szczepanek Feliks, 45 dyw. art., Cmolas (Bijsk). Szlaga Piotr, 20 p. p., Kasina W., ranny (47 szpital w Orle). Szynal Wojciech, 13 bat. strzelc., Wola Brzostecka. Ślipiec Stefan, 28 p. artyl., Magierów (Bijsk). Tarnawski Władysław, 28 p. art., Sielec (Bijsk). Teterka Michał (Rosya). Tomaszewski Władysław, 35 p. obr. kraj., Płotycz (Czembar). Turczyn Piotr, kapral 20 p. p., Stryszawa N. (Aszabad). Ulanowski Tadeusz, 45 dyw. artyl., Stryj (Bijsk). Uracz Jakób (Barnauł). Wachuta Michał, 45 dyw. artyl., Żuklin (Bijsk). Walkosz Józef, 20 p. p., Szaflary, ranny (Tjumeń). Wąs Maryan, 13 bat. strzelc., Biesna. Wojakowski Franciszek (Barnauł). Wons Jan, 35 p. obr. kraj., Jezierna (Słobodsk). Wróbel Michał, 20 p. p., Obidowa, ranny (43 szpitel w Rjazaniu). Żabłotny Teodor, kapr. 35 p. obr. kraj., Bujkowce (Czembar). Zeidel Jan, 13 bat. strzelc., Niemaszów. Zeran Stanisław (Tjumeń). Zieliński Konrad, 2 p. dragonów, Hnilice (Nerechta, gub. kostromska). Żuk Roman, 35 p. obr. kraj., Toki (Słobodsk). Żygadło Andrzej, 45 dyw. artyl., Zagórze (Bijsk).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 16: Firlit Jan, 20 p. p., Bugaj, podany jako ranny, jest w Tjumeniu, gub. tobolska. Król Walenty, 20 p. p., Sowliny, podany jako ranny, jest w niewoli w Jalutorowsku, gub. tobolska.

W liście strat Nr 131: Noga Jan, 20 p. p., Męcina, ranny, w niewoli, 57 szpital w Tambowie.

W liście strat Nr 157

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Gaczorek Sebastyan, 16 p. lszt., Leńcze Górne, 1875 (6/3). Horbkowy, 36 p. obr. kraj., Harasymów, 1881. Martyniuk Jerzy, 36 p. obr. kraj., Łanowce, 1891. Matysiak Andrzej, 16 p. lszt., Leśnia, 1880 (25/2). Pankusz Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Piotrów, 1888. Ryłko Maciej, 16 p. lszt., Czaniec, 1876 (2/3).

Ranni:

Błachut Franciszek, 16 p. lszt., Oczków. Buda Andrzej, 93 p. p., Łętownia. Celej Stanisław, 16 p. lszt., Rusocice. Chudzik Adam, 16 p. lszt., Zagórze. Czernek Wojciech, 16 p. lszt., Łodygowice. Domin Aleksander, 36 p. obr. kraj., Zaleszczyki. Drożdzik Michał, 16 p. lszt., Bochnia. Fedoryszyn Michał, 36 p. obr. kraj., Nadwórna. Hołowaty Wasyl, 16 p. lszt., Wola Justowska. Kaliszka Ignacy, 16 p. lszt., Czernowice. Konior Franciszek, 16 p. lszt., Wilkowice. Kornant Maksymilian, frajter 36 p. obr. kraj., Kołomyja. Książek Franciszek, 16 p. lszt., Przyborów. Martyniuk Jan, 36 p. obr. kraj., Siemakowce. Mularczyk Franciszek, 16 p. lszt., Nowe Dwory. Ochocki Jan, 36 p. obr. kraj., Borszczów. Praciak Kasper, 16 p. lszt., Rzyki. Stanisławski Michał, 36 p. obr. kraj. Tylek Jakób, 16 p. lszt., powiat podgórski. Witoszyński Michał, 25 p. p. Husiatyn. Woźniak Jan, 16 p. lszt., Kraków. Wróbel Wojciech, 16 p. lszt., Podgórze.

W niewoli:

Bronicki Stefan, Kamionka Strumiłowa (Czembar, gub. penzeńska). Charowski Marcin, ranny (30 szpital w Lgowie, gub. kurska). Chonczewicz Julian, sanitet (Aszabad). Chromicz Walenty, jednor. och., 100 p. p., Czukiew (Tomsk). Cieślar Jan, 100 p. p., ze Śląska (Knjażewac, Serbia). Eczyński Czesław, frajter (Usman, gub. tambowska). Francewicz Józef (Tjumeń, gub. tobolska). Gajda Łukasz, 100 p. p., Zawada (Knjażewac, okręg Timok, Serbia). Gałuszka Stanisław, frajter (Bijsk, gub. tomska). Gonsior Władysław, sanitet (Aszabad). Hoczek Teofil, 100 p. p., ze Śląska (Bijsk, gub. tomska). Janas Franciszek, ranny (Tomsk). Janek Józef (Samarkand). Janosz Antoni (Omsk). Kisielewski Michał, Złoczów (Czembar). Kordiaka Michał, 9 p. obr. kraj., Babin (Tomsk). Kozieł Alojzy, frajter 100 p. p., ze Śląska (Knjażewac). Ksendzik Stanisław, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Kula Adolf, 100 p. p., ze Śląska (Bijsk). Kurtyka Wojciech, kapral 100 p. p., ze Śląska (Bijsk). Magacz Stefan, frajter, ranny (Iwanowo-Woznesiensk, gub. włodzimierska). Mancowski Jan (Tobolsk). Marszałek Franciszek (Omsk). Michalczuk Jan (Niżny Nowogród). Niedrygas Franciszek, 94 p. p., Bierzanów. Pawsokiewicz Franciszek, Rzeszów, ranny (36 szpital w Kałudze). Piguła Wiktor (Samarkand). Simek Józef (Kungur, gub. permska). Sławik Jan, podoficer (Barnauł, gub. tomska). Słupanek Jan (Barnauł). Szymkarczuk Michał, 36 p. obr. kraj. Czobor Władysław (Skobelewo, gub. moskiewska). Uszyński Andrzej, podoficer (Tomsk). Wilczek Franciszek, 100 p. p., ze Śląska, ranny (szpital w Aleksinac, Serbia). Winckoński Otto (Bijsk). Wyszewecki Mikołaj (Barnauł). Zdrzałek Rudolf, 100 p. p., ze Śląska (Knjażewac, okręg Timok).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 36: Kołodziej Jan, 13 bat. strzelc., z Zabierzowa, podany jako ranny, jest w niewoli, Irkuck. Korud Andrzej, 13 bat. strzelców, Ławoczne, podany jako ranny, jest w niewoli, Mariinsk, gub. tomska. Kowal Mikołaj, 13 bat. strzelc., Tatarynów, podany jako ranny, jest w niewoli, Serdobsk, gub. saratowska. Zasadny Michał, 13 bat. strzelc., Tomanowice, podany jako ranny, jest w niewoli, Mariinsk.

W liście strat Nr 158

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici z 40 pułku piechoty:

Babiec Antoni, Wadowice Dolne, 1893 (17/11—15/12 1914). Blecharczyk Józef, Jamnica, 1887 (23/12—7/1). Chłosta Stanisław, frajter, Zaduszniki, 1889 (23/12—7/1). Chmielowiec Józef, Dąbrowiec, 1889 (17/11—15/12). Chorzempa Karol, frajter, Turcza, 1889 (17/11—15/12). Czahara Józef, Czarna, 1881 (23/12—7/1). Czarnecki Konstanty, Zaleszany, 1890 (17/11—15/12). Czichura Władysław, Durdy, 1889 (23/12—7/1). Drozd Andrzej, Grębów, 1891 (23/12—7/1). Durda Tomasz, Durdy, 1890 (17/11—15/12). Fudali Ludwik, Hucisko Jawornickie, 1884 (23/12—7/1). Gil Jan, Niechobrz, 1887 (23/12—7/1). Ingram Karol, 2 k. (23/12—7/1). Jamrozy Andrzej, 7 k. (21/1—5/2). Janeczko Andrzej, Grębów, 1891 (17/11—15/12). Jaskot Wojciech, Krzątka, 1892 (23/12—7/1). Jaskot Józef, frajter, Krzątka, 1886 (21/1—5/2). Juchno Antoni, Nockowa, 1890 (23/12—7/1). Kasprzyk Jan, frajter Zarzekowice,

1892 (23/12—7/1). Kiełbasa Szymon, Straszydło, 1891 (17/11—15/12). Kobos Michał, Sadkowa Góra, 1872 (17/11—15/12). Kocela Jan, plutonowy, Iwierzyce, 1888 (23/12—7/1). Kochan Konstanty, Chanowice, 1888 (17/11—15/12). Koptyto Józef, kapral, Ulanów, 1893 (23/12—7/1). Kopyto Adam, kapral, Wrzawy, 1889 (21/1—5/2). Kościelny Piotr, Poparów, 1891 (17/11—15/12). Krajewski Tomasz, Chmielów (23/12—7/1). Kramarz Józef, Przewrotne, 1888 (17/11—15/12). Krok Jan, pluton., Żarnowa, 1886 (17/11—15/12). Kurda Paweł, Trzęsówka, 1894 (23/12—7/1). Kurgan Józef, pluton., Dymitrów Duży, 1882 (17/11—15/12). Łukaszewski Wojciech, Ropczyckie, 1891 (17/11—15/12). Mączka Wawrzyniec, plutonowy, Turbia, 1889 23/12—7/1). Madej Adolf, frajter, Tarnobrzeskie, 1890 (17/11—15/12). Madej Roman, Skowierzyn, 1884 (22-24/2). Madura Michał, Wampierzów, 1893 (17/11—15/12). Markiewicz Wojciech, Dzików, 1891 (23/12—7/1). Marszałek Franciszek, 4 k. (17/11—15/12). Matejek Makary, Cmolas, 1893 (17/11—15/12). Matusiak Wojciech, kapral 7 k. (21/1—5/2). Mazur Stanisław, Rzeszów, 1893 (23/12—7/1). Michałek Jan, frajter, Łukawiec, 1890 (17/11—15/12). Mikołajski Karol, kapral, Chmielnik, 1891 (22-24/2). Motyka Józef, Grębów, 1882 (23/12—7/1). Mozdzeń Franciszek, Kraczkowa, 1888 (17/11—15/12). Mgrzygłód Jan, Wola Gołego, 1884 (17/11—15/12). Niezgoda Józef, 7 k. 21/1—5/2). Nowak Roman, Turbia, 1891 (17/11—15/12). Nutelski Jan, 7 k. (21/1—5/2). Oraczewski Wojciech, Wola Zgłobieńska, 1891 (17/11—15/12). Oszust Józef, Chwałowice, 1883 (22-24/2). Pałka Stanisław, frajter, Przedmieście Czudeckie, 1884 (23/12—7/1). Pietruszka Stanisław, Chwałowice, 1890 (23/12—7/1). Pietrzyk Adam, Dąbrówka Wiśniowska, 1891 (23/12—7/1). Redzia Andrzej, Jamnica, 1881 (23/12—7/1). Reguła Józef, kapral 3 k. (21/1—5/2). Reitmajer Józef, kapral, Stanisławów, 1878. Rusin Michał, Lipnica, 1890 (23/12—7/1). Rząsa Józef, frajter, Komorów, 1888 (23/12—7/1). Rzemień Ignacy, Przedmieście Czud., 1891 (22-24/2). Sałek Stefan, Zarzekowice, 1892 (23/12—7/1). Saletnik Jan, Niewodna, 1891 (23/12—7/1). Sanecki Franciszek, Lutoryż, 1893 (23/12—7/1). Sierak Kasper, Wojków, 1881 (23/12—7/1). Skoczylas Jan, frajter, Trzebos, 1884 (23/12—7/1). Soja Władysław, Złotniki, 1891 (17/11—15/12). Sołtysik Mikołaj, Bonarówka, 1881 (17/11—15/12). Sondej Józef, Gorzyce, 1889 (17/11—15/12). Stanisławczyk Jan, Gwoźnica Górna, 1891 (17/11—15/12). Stawański Kazimierz (23/12—7/1). Strusz Andrzej, Komorów, 1894 (23/12—7/1). Sudul Franciszek, 3 komp. (21/1—5/2). Suniec Paweł, Będziemyśl, 1886 (23/12—7/1). Swól Stanisław, kapral, Kawęczyna, 1888 (21/1—5/2). Szarek Jan, Czudec, 1890 (17/11—15/12). Szczur Piotr, Chorzelów, 1887 (23/12—7/1). Szeliga Wojciech, Wiśniowa, 1890 (21/1—5/2). Tomczyk Andrzej, Jadachy, 1892 (23/12—7/1). Trościński, Grębów, 1890 (23/12—7/1). Wójcik Marcin, Grybów, 1886 (17/11—15/12). Zabowski Ludwik, frajter, Borek Wielki, 1891 (22-24/2). Zduń Jakób, Dąbrowa, 1893 (17/11—15/12). Zegzuła Ludwik, Chwałowice, 1886 (17/11—15/12). Zielik Jan, Stałe, 1891 (23/12—7/1). Zieliński Jan, kapral, Czajkówka, 1882 (22-24/2). Zola Michał, kapral, Podleszany, 1885 (21/1—5/2). Zych Józef, Nawsie, 1891 (21/1—5/2).

Zabici z innych pułków:

Kilarski Michał, 117 bat. lszt., Stochynia, 1872. Pola Jan, frajter 117 bat. lszt., Posada Felsztyńska, 1872. Starosta Jan, 1 p. obr. kraj. 7 k.

Ranni z 40 pułku piechoty:

Bąk Franciszek, Zielonka. Bąk Stanisław, Poręby Dynarskie. Bałóg Paweł, Swilcza. Baron Ludwik, Przewrotne. Baran Szymon, Furmany. Barć Ignacy, Wola Domagalska. Barnaś Józef, Brzostowa Góra. Barodziej Władysław, Łysaków. Bęc Karol, kapral, Trześń. Biernat Michał, kapral, Nienadówka. Błażej Franciszek, Miechocin. Bober Jan, Glinik Charzewski. Bogoń Jan, Górnia. Bojda Franciszek, Sielec. Bolębach Franciszek, Grębów. Borowiec, feldfebel, Budziwój. Borys Michał, Glanka. Buczaga Michał, Machów. Buczko Izydor, kapral, Rzeszowskie. Budzyn Franciszek, Trzebusko. Burdzy Antoni, kapral, Krawce. Bury Stanisław, Świerczów. Buś Franciszek, Góra Ropczycka. Caganowski Piotr, Góra Motyczna. Chmiel Adam, Trzebuska. Chmiel Jan, kapral, Brzezanka. Chmielowiec Franciszek, Ostrowy Barańskie. Chruściel Piotr, Trześ. Chudzik Józef, Dzików. Cisło Wawrzyniec, Wieliczka. Ciupiński Franciszek, Dzikowiec. Ciurkot Józef, Kolbuszowa. Cygan Wincenty, Turbia. Cyran Stanisław, Szydłowisc. Czach Jardo, frajter, Grębów. Czapka Kazimierz, Kawęczyn Sędziszowski. Czapka Paweł, Olchowa. Czarnik Michał, kapral. Czarnota Andrzej, Wola Rafałowska. Czarny Stefan. Czudec Jan, kapral, Rafałówka. Dębiak Józef, Brzostowa Góra. Dec Walenty, Krawce. Domino Franciszek, kapral, Łukawiec. Drahomirecki Mikołaj, Czeremchów. Drika Franciszek, Nagoszyn. Drob Jan, Nienadówka. Drozd Andrzej, Zaleszany. Drozd Franciszek, Lutowice. Drzymalski Stanisław, kapral, Gogolów. Duda Stanisław, Broniszów. Dudrowski Błażej, Tyczyn. Dul Wojciech, Wilcza Wola. Duma Michał, plutonowy, Jeziorka. Dziadek Józef, frajt., Dobrzechów. Feret Józef, pluton., Mrowla. Feret Józef, Witkowice. Filipek Adolf, pluton., Iwierzyce. Fujara Stanisław, Borek Nowy. Furek Michał, Majdan Zbydn. Furman Jan, Zaleszany. Gac Michał, kapral, Podgrodzie. Gamoń Jan, Trześń. Garzelany Jan, Werynia. Gąsior Józef, Matysówka. Gaweł Jan, Wylesnia Dolina. Gawlik Jan, Brzyzna. Gawryś Jan, Trześń. Gębala Ludwik, frajter, Żabno. Gitwa Walenty, pluton., Swilcza. Gleń Jan, Brzeziny. Głowala Józef, Kotowa Wola. Gniewek Ludwik, frajter, Budy. Goc Józef, frajter, Kawęczyn Dębicki. Godek Marcin, Krzywa. Góra Franciszek, Szufnarowa. Górka Franciszek, kapral, Pstrągowa. Górz Józef, kapral, Skowierzyn. Gorzkowiez Stanisław, Cierpisz. Grącki Antoni, Lipnica. Grela Wojciech, Żarnowa. Grocholski Józef, Chmielów. Guściora Andrzej, Grządki. Guz Wojciech, kapral, Wólka pod lasem. Hajduk, Borki. Hajduk Wojciech, Borki Niżeńskie. Hajduk Stanisław, Godowa. Hara Michał, Tarnobrzeskie. Haptas Mikołaj, kapral, Siedlanka. Ida Michał, Rzędzianowice. Iskra Franciszek, Rozalec. Jagadowski Władysław, Wiśniów. Jagodziński Józef, Werynia. Jagusiak Jan, Stobierna. Jakubek Jan, Dąbrówka. Janas Piotr, Zgłobień. Jandura Jan. Janeczek Stanisław, Otałez. Janeczko Andrzej, pluton., Grębów. Janowski Jan, Sędziszów. Janowski Piotr, Rzeszów. Jarosz Jan, Sokolniki. Jarosz Paweł, Nagnajów. Jaskot Józef, 6 k., Krzątka. Jaskot Józef, 7 k., Krzątka. Jawor Józef, kapral, Brzezówka. Jeleń Stanisław, Wojków. Jezierski Wawrzyniec, jednor. och., Ostrówek. Jezuit Franciszek, Staszówka. Jezuit Józef, Ostrów. Jodłowski Wojciech, Niedźwiada. Juda Wojciech, Trześń. Kaczar Feliks, Jaśkowice. Kalandyk Walenty, Niechbors. Kalandyk Franciszek, Radławówka. Kania Wojciech, Łukawiec. Karnot Stanisław, Branica. Kasak Jan, Kasprzak Stanisław, Czermin. Kawalila Antoni, Jawornik Polski. Klecha Jakób, Wilcza Woia. Kloc Franciszek, Liniec. Kloc Stanisław Zaczernie. Kmiotek, Hyżne. Kobos Mi-

kołaj. Kocaj Karol. Kochan Jan, Zagorzyce. Kodyra Jan, Komarów. Kohl Adam, frajter, Reichsheim (Mielec). Kołko Wojciech, Tarnobrzeskie. Kołodziej Jan, Żurawa. Komada Jan, frajter, Gorzyce. Konopka Jan, Pniów. Kopeć Adam, Huta Komorowska. Kopera Jan, Wojsław. Korczak Walenty, Stałe. Korczeński Jan, Chmielów. Krzępa Stanisław. Kościelny Jan, Padew Narodowa. Koszelnik Andrzej, Grodzisko. Kozik Jan, Podgrodzie. Kozioł Jan. Krakowski Jan, pluton., Ostrowy Baranowskie. Krawiec Jakób, pluton., Wola Rzeczycka. Król Andrzej, Jadachy. Król Franciszek, Grybów. Kruła Władysław, Błażowa. Krysa Jan, Złotniki. Kuchta Marcin, Grębów. Kujawski Józef, Dulcza Mała, Kujda Władysław, Szkodno. Kulaga Stefan, Jamnica. Kulig Stanisław, frajter, Przedmieście Strzyż. Kurz Józef, Dębica, Kus Jakób, Kąkolówka. Kus Michał, Lipie. Łabak Józef, kapral, Dąbie. Ląd Franciszek, Zaleszany. Latawiec Adam, Cewków. Łasota Tomasz, Urowa. Latawiec Józef, Wólka Turebska. Lech Adam, Glinik Górny. Lempa Władysław, Wola Otałęzka. Lesiak Jan, Łączki. Letniowski Andrzej, Majdan. Lipa Franciszek, frajter, Nawsie. Litwa Józef, kapral, Swilcza. Litwin Wojciech, Zabratówka. Liwo Franciszek. Loch Walenty, Trześń. Lubziński Jan, Stasiówka. Łabaj Leon, frajter, Wysoka. Łoza Józef, Rzeszów. Mac Ludwik, Rzeszowskie. Machnica Stanisław, kapral, Paszczyna. Machowski Wincenty. Macka Stanisław, Zaleszany. Mączka Kazimierz, Turbia. Mączka Stanisław, Turbia. Madej Marcin, Nowiny. Madwia Wojciech. Magda Andrzej, Jagodzina. Magda recte Gralski Antoni. Nagnajów. Marc Józef, Gnojnica. Marcinek Jan, frajter, Olchowa. Marcinek Jan, Tyczyn. Marciniec Piotr, Tyczyn. Mareczek Franciszek, Bukowina. Marek Józef, Kamionka. Marszałek Jan, Plustków. Marszałek Kazimierz, Ocieka. Materna Andrzej, kapral, Zielonka. Matula Józef, Turcza. Maziarz Kazimierz, Wola Wadowska. Maziarz Maciej. Mazur Michał, kapral, Wolica Piaskowa. Marzałek Jan, Grębów. Mendus Wojciech. Miąsik Franciszek, Zwięczyca. Miąsik Marcin, Zwięczyca. Mierzwa Wawrzyniec, frajter, Grębów. Mijal Józef, pluton., Lubla. Miżycki Józef, kapral, Nawsie. Mróz Jan, Zaleszany. Mysona Wojciech, Borowa. Myszka Piotr, Sokolniki. Mytych Tomasz, Werynia. Napora Michał, Tuszemin. Niezgoda Jan, pluton., Widełka. Nowak Jan, pluton., Nienadówka. Nowak Stanisław, Pustynia. Nycek Franciszek, kapral, Podleszany. Ochał Jan, Zagórzyce. Oschab Paweł, Ocieka. Ozga Wiktor, frajter, Wielopole Skrzyńskie. Pałac Jan, Dylągówka. Panczek Piotr, Niechobrz. Panek Piotr, Pustynia. Pantaluk Jerzy, Brustury. Paściak Grzegorz, pluton., Nisko. Pęcek Staniąław, Żarówka. Pępek Leonard, Piątkowa. Pezda Jan, Górki. Pieprzak Wojciech, Szkodno. Pietryka Adam, Wola. Pikus Jan, Sokolniki. Piłat Franciszek, Stutoniów. Piórek Piotr, Świerczków. Piwowar Józef, Zaleszany. Połowniak Jan, Stałe. Pomala Antoni, Dulica. Pomana Juliusz, Wojsław. Porada Józef, frajter, Staromieście. Porada Władysóaw, kapral, Nowiny. Ptaszyński Jan. Pyciów, kapral, Sielec. Pytko Józef, kapral, Pstrągowa. Radomski Franciszek, Dzików. Reguła Konstanty, plutonowy, Kawęczyn Dębicki. Rękas Józef, Sokolniki. Rękas Władysław, Sokolniki. Robak Walenty, Sokolniki. Rodo Józef, frajter, Wola Zdakowska. Róg Franciszek, frajter, Nagoszyn. Róg Jan. Krzątka. Róg Władysław, kapral, Zagórzyce. Róg Piotr, Przyłęk. Rojek Jan, Gnojnica. Rok Jan, Góra Ropczycka. Rosa Michał, kapral, Borek Wielki. Roznyłowski Andrzej, kapral, Dębica. Rudny Władysław, Ostrów. Ruman Piotr, Ostrów Tuszowski. Rutyna Wojciech, Grębów. Rutyna Józef, Skowierzyn. Rybak Walenty, Zaczernie. Rychel Jan, frajter, Skowierzyn. Rychel Jan, 2 k. Rychel Józef, plutonowy, Skowierzyn. Rykała Andrzej, Niechobrz. Rzącki Józef, frajter. Rzącki Władysław, Rzędzianowice. Rzepka Roman, Kolbuszowa. Rzeszutek Józef, Jagodnik. Saja Jan, Hucisko. Salach Walenty, Rudna Wielka. Sandej Józef, feldf., Zielonka. Schanc Józef, Sokołów. Selec Franciszek, frajter, Josefsdorf. Selwa Wojciech, Rzeszów. Serwan Jan. Dymitrów Duży. Sienkarek Michał. Sikora Jan, Gorzyce. Sikora Walenty, Przykop. Sindzik Władysław, Jeziorko. Sitek Józef, Strzyżów. Sitnik Marcin, Glinik Duży. Skop Jan, Borowa. Slamba Ludwik. Smykla Jan. Sojka Ludwik. Solecki Ignacy, Straszydło. Sondej Marcin, Mazury. Stachula Franciszek, Krzątka. Stadnik Wawrzyniec, Jeziorka. Stapor Wojciech, Kolbuszowa Dolna. Stadnik Jan, Miechocin. Starzec Józef, Mechowiec. Stolarz Aleksander, Lutcza. Stopa Stanisław, Budy. Stopiński Jan, Kopyczyńce. Strzałka Franciszek, Kolbuszowa Dolna. Strzępek Gabryel, feldfebel, Tutkowice. Stybel Józef, Handzlówka. Subczak Michał, Pstrągowa. Sujdak Andrzej, Straszęcin. Surdyka Wincenty, Markowizna. Surowiec Walenty. Suszek Bronisław, Nowy Sącz. Szalka Michał, Gorzyce. Szczęch Stanisław, Brzozówka. Szczepan Michał, Koniczkową. Szczur Jan, Wysoka. Szczur Walenty, Słocina. Szewc Andrzej, Grębow. Szwed Wojciech, Wilcza Wola. Szwed Jan, Kraków. Szydełko Jan, Chmielnik. Szydło Wojciech, pluton., Nawsie. Świętoń Piotr, frajter, Dębica. Świrgut Edward, Dąbrowica. Tabak Ignacy, frajter, Łęki. Taran Marcin, Jaślany. Tęcza Józef, Cmolas. Tłuczek Tadeusz, Rzeszów. Tomecki Michał, Tuszów. Trzyna Wawrzyniec, Chmielnik. Turek Adam, Majdan Zbydniowski. Tyksiński Jan, kapral, Pustków. Tyniec Jan, Dymitrów Duży. Ubel Józef, Baranów. Urban Marcin, kapral, Wielowieś. Urbaniak Ignacy, frajter, Strzyżowskie. Usar Walenty, frajter, Padew Narodowa. Walny Michał, kapral, Zalesie. Warzybóg Henryk, Siedliska. Wąsacz Antoni, Zabratówka. Wiącek Jan, Dzików. Wiącek Mieczysław, Dzików. Wilk Andrzej, Iwierzyce. Wilk Ignacy, Czudec. Wilk Józef, Skowierzyn. Wilk Roman, Hermanów. Władyka Emil, kapral, Grodzisko. Wlazło Wojciech, Kolbuszowa Górna. Wnęk Jan, Pstrągowa. Wojciech Józef, Szunarowa. Wójcik Adam, Wrzawy. Wójcik Antoni, Ostrówek. Wójcik Michał, Pietrzejowa. Wójcik Walenty, kapral, Pustków. Wójteczko Józef, pluton., Skowierzyn. Wójtowicz Jan, Staroniwa. Wolak Józef, Nagoszyn. Wołowiec Józef, kapral, Trzęsówka. Wotka Roman. Wróbel Józef, Niechobrz. Wroński Antoni, frajter, Turbia. Wyleżyński Józef. Zagrodnik Paweł, Czarna. Zając Andrzej, pluton., Zaleszany. Zając Jan, pluton., Grębów. Zając Jan, Wiśniowa. Zamorski Tomasz, Górowa. Zaręba Władysław. Zbyrat Michał, Błędowa Tyczyńska. Ziaja Fabian, Maława. Ziamek Józef, Zgłobień. Zięba Jan, Majdan. Zięba Stanisław, Kolebina. Zieminski Wojciech, Rzeszów. Zimmerman Kazimierz, Tarnobrzeg. Ziółkowski Jan, kapral, Pustków. Znamerowski Wawrzyniec. Zuber Józef, Kupno. Zuczek Walenty, Bystrzyca Dolna. Zych Franciszek, kapral, Cygany. Zych Franciszek, Komarów. Żelazko Józef, Wola Pławska. Żurek Jan, Góra Motyczna.

Ranni z innych pułków:

Korpak Emil, 77 p. p., Stryj. Osiadacz Klemens, 45 dyw. artyl., Mystalycze.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.